



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 48

WARSZAWA, DNIA 2 GRUDNIA 1973 R.

CENA 80 GR

Z dniem 1 stycznia 1974 roku rozpoczyna działalność Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny (NURT). Będzie on nową, bardzo ważną formą dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli i wychowawców. Na tę wiadomość już od kilku miesięcy czekali nauczyciele, szczególnie ci studiujący zaocznie.

Jakie przyczyny złożyły się na powołanie NURT, na jakich zasadach oparta będzie jego działalność?

Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela wprowadziła dla wszystkich nauczycieli obowiązek stałego pogłębiania i aktualizacji wiedzy naukowej i dydaktycznej oraz stałego doskonalenia swych umiejętności dydaktycznych i wychowawczych. Postanowienie to — w okresie gdy istnieje konieczność wprowadzenia systemu kształcenia ustawicznego dla wszystkich grup zawodowych — jest jak najbardziej uzasadnione w zawodzie nauczycielskim. Przyjęte też zostało ze zrozumieniem i aprobatą przez ogół nauczycieli.

Władze szkolne, realizując wskazania zawarte w Karcie, przystąpiły do reformy systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli.

W wyniku decyzji podjętych wspólnie przez resorty: Oświaty i Wychowania oraz Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — wprowadzono system czteroletnich studiów magisterskich dla kandydatów na nauczycieli oraz rozpoczęto wielką akcję dokształcania — do poziomu magisterskiego — czynnych nauczycieli. W tym roku grupa pierwszych 23 tys. rozpoczęła studia, w kolejnych latach powiększać się będzie o kilkanaście tysięcy liczba dalszych słuchaczy. W okresie najbliższych 10—12 lat uzupełni swoje wykształcenie do poziomu pełnych studiów akademickich (stopień magistra) około 180 tys. czynnych nauczycieli. Postanowienia te znane są ogółowi nauczycieli i przyjęte zostały przez opinię nauczycielską jako realizacja od lat wysuwanych postulatów najbardziej świątliwych i postępowych pedagogów oraz działaczy nauczycielskiego ruchu zawodowego.

Również w czasie dyskusji nad reformą naszego systemu oświatowego stwierdzono zgodnie, że kluczem do tej reformy będą nauczyciele, ich poziom kwalifikacji naukowych i pedagogicznych, ich wartości ideowo-polityczne i moralne.

W uchwale sejmowej z dnia 13 października 1973 roku w sprawie reformy systemu edukacji narodowej czytamy: „Upowszechnienie szkolnictwa średniego oraz podnoszenie poziomu dydaktyczno-wychowawczego w szkołach wymagają stałego dopływu do szkolnictwa wysoko kwalifikowanej, nowoczesnej przygotowanej kadry nauczycielskiej oraz wydatnego podniesienia wiedzy czynnych nauczycieli i wychowawców”.

Zasadniczą sprawą obecnie jest organizacja procesu dokształcania i doskonalenia, obejmującego około 400 tys. nauczycieli, stworzenie właściwych form i metod w tej dziedzinie. W kręgach nauczycielskich wysuwano od dłuższego czasu propozycje, ażeby poza rozbudową i udoskonaleniem tradycyjnych form studiów dla pracujących — wykorzystać dla celów dokształcania i doskonalenia nauczycieli środki masowego przekazu, a przede wszystkim radio i telewizję.

Przed sześciu laty — w dniu 12 czerwca 1967 roku — na sesji naukowej, poświęconej proble-



Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski oraz przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji — Maciej Szczepański podpisują tekst porozumienia w sprawie powołania Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego
Foto: Cz. Górski

NURT

czyli

NAUCZYCIELSKI UNIWERSYTET RADIOWO- TELEWIZYJNY

mom kształcenia nauczycieli, zorganizowanej w Zarządzie Głównym ZNP, prof. Bogdan Sucho-dolski, stawiając tezę o konieczności kształcenia wszystkich nauczycieli w szkołach akademickich, proponował wykorzystanie dla tych celów współczesnych środków, które służą dziś postępowi w upowszechnianiu kultury i oświaty, a w szczególności radia i telewizji.

Do idei tej nawiązał Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym (obecnie Instytut Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego), który w latach 1971—1972 opracował koncepcję powołania do życia tzw. Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego (NURT). Piliśmy na ten temat kilka razy w „Głosie Nauczycielskim”.

Idea wykorzystania radia i telewizji dla potrzeb dokształcania i doskonalenia nauczycieli spotkała się z wielkim uznaniem. Nauczyciele domagali się jak najszybszej jej realizacji. Głosy te nasiliły się szczególnie wówczas gdy zostały rozpoczęte masowe studia zaoczne nauczycieli na poziomie magisterskim.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, doceniając wagę problemu, prowadziło w ostatnich miesiącach intensywne prace nad przygotowaniem programu NURT oraz warunków organizacyjnych jego działalności.

Ze strony kierownictwa radia i telewizji spotkało się w tych pracach z pełnym zrozumieniem i pomocą. W wyniku tego zawarte zostało w dniu 21 listopada 1973 roku porozumienie pomiędzy

Ministerstwem Oświaty i Wychowania oraz Komitetem do spraw Radia i Telewizji o powołaniu Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego.

Oto główne zasady działalności NURT. Dla kogo przeznaczona jest ta forma dokształcania i doskonalenia? Porozumienie w ten sposób określa główne zadania NURT.

1) Pomoc dla nauczycieli, którzy podjęli wyższe studia w trybie zaocznym i wieczorowym, poprzez przekazanie im wiedzy pedagogiczno-psychologicznej i społeczno-politycznej obowiązującej na wszystkich kierunkach 4-letnich studiów wyższych.

2) Aktualizacja i uzupełnienie wiedzy nauczycieli i wychowawców, a szczególnie kadry kierowniczej szkolnictwa, posiadających pełne wyższe wykształcenie.

3) Przekazanie niezbędnej wiedzy pedagogiczno-psychologicznej i społeczno-politycznej nauczycielom szkół zawodowych (nauczycielom zawodu i przedmiotów zawodowych), którzy nie posiadają przygotowania pedagogicznego.

4) Przekazanie nauczycielom i wychowawcom, którzy nie są aktualnie objęci studiami wyższymi, a także tym, którzy ze względu na wiek nie podejmą już studiów wyższych, wiedzy pedagogiczno-psychologicznej i społeczno-politycznej.

5) Udzielanie pomocy młodszej kadry pracowników naukowych wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych, prowadzącej zajęcia dydaktyczne dla nauczycieli.

Celem Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego

go jest również pedagogizacja ogółu społeczeństwa, która wpłynie na lepsze zrozumienie zadań stojących przed rodziną, szkołą, organizacjami młodzieżowymi i pozaszkolnymi instytucjami wychowawczymi.

Wiedza, określona programem Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego przekazywana będzie nauczycielom przez wybitnych specjalistów różnych dyscyplin naukowych oraz działaczy oświatowych.

Stopień przyswajania wiedzy przekazywanej za pośrednictwem radia i telewizji przez określone grupy nauczycieli będzie kontrolowany i egzekwowany.

Prowadzone będą ponadto badania nad efektywnością tej formy dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Z treści tych postanowień wynika, że NURT będzie miał charakter powszechny, tzn. że jest przeznaczony dla ogółu nauczycieli, z tym, że na pierwszym miejscu stawia się pomoc dla nauczycieli studiujących.

Dlatego też w programie NURT, który zatwierdza minister oświaty i wychowania, uwzględnione są przedmioty wspólne na wszystkich kierunkach studiów. Są to: pedagogika, psychologia, wybrane zagadnienia z marksistowskiej filozofii i teorii rozwoju społecznego, wybrane zagadnienia z zakresu podstaw nauk politycznych wraz z elementami ekonomii politycznej.

Koncepcja programowa NURT odbiega od propozycji zgłasza-

nych przez Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym, o których pisaliśmy swego czasu w „Głosie”, wyrażając przy tym zastrzeżenia, co do jej realności. Według propozycji zakładu, NURT miałby służyć wyłącznie nauczycielom studiującym oraz w swoim programie miałby, poza przedmiotami pedagogicznymi i społeczno-filozoficznymi, także przedmioty kierunkowe (filologia polska, matematyka, fizyka). W tej koncepcji NURT spełniałby rolę jakiejś nowej wyższej uczelni, a realizacja jego programu wymagałaby ogromnej liczby godzin w programie radia i telewizji.

W obecnej koncepcji NURT nie zastępuje wyższych uczelni, lecz tylko udziela pomocy studiującym nauczycielom, jak również i innym, a jego program możliwy jest do zrealizowania w audycjach telewizyjnych i radiowych.

Kiedy będą nadawane audycje, czy treść wygłaszanych wykładów będzie publikowana i dostępna dla nauczycieli?

Porozumienie zawiera w tym zakresie następujące postanowienie:

1) Poczynając od 1 stycznia 1974 roku Telewizja Polska przeznaczy dla potrzeb NURT 90 jednostek programowych — 30-minutowych — rocznie oraz tyleż jednostek programowych na powtórzenie audycji.

2) Poczynając od 1 stycznia 1974 roku Polskie Radio przeznaczy dla potrzeb NURT 42 jednostki programowe — 20-minutowe

(Dokończenie na str. 2)

— rocznie oraz tyleż jednostek programowych na powtórzenie audycji.

3) Telewizja Polska zapewni emisję programów NURT trzy razy w tygodniu w godzinach 15.00—15.30 (premiera) i trzy razy w tygodniu, w godzinach 22.00—22.30 (powtórzenie).

4) Polskie Radio zapewni w programie pierwszym emisję pro-

gramów NURT dwa razy w tygodniu, w godzinach 18.00—18.20 (premiera) i dwa razy w tygodniu w godzinach 7.00—7.20 (powtórzenie).

5) Audycje NURT emitowane będą przez Polskie Radio i Telewizję Polską w okresie roku akademickiego.

6) Audycje radiowe i telewizyjne NURT będą przez Instytut Kształcenia Nauczycieli powielane, utrwalane i rozpowszechniane. W tym zakresie Instytut Kształcenia Nauczycieli nawiąże współpracę z WIFON.

7) Wykłady NURT będą publikowane w wytypowanych do tego celu czasopismach dla nauczycieli.

W tekście porozumienia czytamy jeszcze, że: „Instytut Kształcenia

Nauczycieli opracuje system kontroli i oceny wiedzy przekazywanej w programach NURT, w odniesieniu do nauczycieli i innych pracowników oświatowych nie objętych wyższymi studiami” i że porozumienie zawarte jest na okres pięciu lat.

Oto najogólniejsze informacje na temat NURT. Do problemów wynikających z treści zawartego porozumienia będziemy niewątpliwie niejednokrotnie wracać na łamach naszego pisma. „Głos Nauczycielski” będzie zamieszczał także wszystkie najważniejsze informacje na temat planu i terminów wykładów oraz włączał się do innych form działania, mających na celu jak najszersze udostępnianie nauczycielom treści programowych NURT.

W SEKCJI NAUKI

BIBLIOTEKARZE i DOKUMENTALIŚCI

Trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek uczelnię czy placówkę naukowo-badawczą bez dobrze wyposażonej, sprawnie działającej biblioteki; podobnie jak trudno sobie wyobrazić naukowca nie mającego możliwości korzystania z dokumentacji, archiwum, z informacji. Bibliotekarzy i dokumentalistów bez przesady można dziś zaliczyć do tej kategorii pracowników, którzy w każdej placówce naukowej, dydaktycznej czy badawczej są po prostu niezbędni. Co więcej, którzy — aby istotnie spełniać mogli swe zadania — muszą dysponować wysoką wiedzą i odpowiednimi kwalifikacjami specjalistycznymi.

Tym więc dziwniejsze, że to powszechne zrozumienie i uznanie roli oraz znaczenia bibliotekarzy i dokumentalistów wciąż pozostaje teorią. Teorią do niedawna nie mającą żadnego pokrycia w praktyce. Ani w uczelniach czy placówkach PAN, gdzie wciąż traktowano ich trochę jak pracowników drugiej kategorii, ani — powiedzmy szczerze — w ZNP, gdzie wprawdzie dostrzegano tę grupę i jej problemy, wciąż nie umiano znaleźć dla niej miejsca; częściowo sprawami tymi zajmowała się Sekcja Bibliotekarzy, częściowo Komisja Środowiskowa przy Sekcji Nauki.

Dopiero obecnie coś się ruszyło. Resort nauki, szkolnictwa wyższego i techniki przygotowuje nowe akty normatywne uwzględniające między innymi problemy bibliotekarzy i dokumentalistów, zaś Sekcja Nauki ZG ZNP zorganizowała 22 listopada bieżącego roku pierwszą w zasadzie, tak szeroko pomyślaną, naradę tej grupy pracowników. Naradę, której celem było opracowanie wniosków i postulatów, jakie bibliotekarze i dokumentaliści chcą przedłożyć władzom, a których stopniowa realizacja jest niezbędna, jeżeli chcemy, aby te, tak podstawowe, ogniwa naszych placówek naukowych zaczęły działać nowoczesnie, nie zaś — jak dotychczas — metodami obowiązującymi w średniowiecznych akademiach.

Ze zaś spraw tych nagromadziło się mnóstwo i stanowią one swoiste „być albo nie być” dla tej grupy pracowników, świadczyła niespotykana na ogół „superfrekwencja” uczestników narady. Wystarczy powiedzieć, iż w odpowiedzi na 100 rozesłanych zawiadomień przyjechało... 130 osób.

Rejestr problemów jest długi i — co charakterystyczne — mimo iż kwestie socjalno-bytowe bibliotekarzy i dokumentalistów są bardzo nabrzmiałe, na plan pierwszy w naradzie wysunęły się zagadnienia związane z zawodem, z doskonaleniem metod wykonywanej pracy, podwyższaniem kwalifikacji.

Właśnie kwalifikacje; tym sprawom poświęcono mnóstwo uwagi. We wnioskach czytamy, iż Komisja Środowiskowa zmierzać powinna do (...) polepszenia poziomu wiedzy zawodowej pracowników informacji naukowej oraz ich rozwoju naukowego”.

Na naradzie wyraźnie podkreślano, że sytuacja w tym zakresie jest alarmująca. W tych, wymagających wysokich kwalifikacji, działach pracuje spora grupa ludzi legitymujących się wykształceniem średnim i, co gorsza, nie mających nawet dostatecznej praktyki w zakresie pracy biblioteczno-informacyjnej. A więc warunkiem numer jeden — weryfikacja kwalifikacji kadr. Sama jednak weryfikacja niewiele pomoże, jeśli nie stworzy się jednocześnie warunków kształcenia. A z tym jest gorzej niż źle. Brak jest placówek kształcenia bibliotekarzy i dokumentalistów, placówek zarówno średniego, jak i wyższego stopnia, brak systematycznie prowadzonego szkolenia kursowego, brak nawet możliwości praktyk międzybibliotecznych. Tymczasem nauka światowa w dziedzinie bibliotekarstwa i dokumentacji uczyniła milowy skok, i dziś — jeśli chcemy mówić o jakim takim wyrównaniu poziomu — niezbędne staje się wysyłanie przynajmniej kilku osób, co jakiś czas, na praktyki zagraniczne.

Na tym jednak nie koniec kłopotów, ponieważ nawet ci pracownicy, którzy mają odpowiednie kwalifikacje, lecz chcieliby iść naprzód, podwyższyć swoją wiedzę, nie mają ani gdzie, ani jak tego zrobić. Brak bowiem odpowiednich studiów podyplomowych, ba, brak publikacji naukowych z tego zakresu. Własnych prawie nie mamy, a zagranicznych nie sprowadzamy ani nie tłumaczymy. W tych warunkach przygotowanie się do egzaminów kwalifikacyjnych na bibliotekarza lub dokumentalistę dyplomowanego jest niemal niemożliwością, a sam egzamin — barierą nie do przebycia. Inaczej mówiąc bibliotekarz jest jak ów przysłowiowy szewc, co bez butów chodzi.

Innym problemem związanym z zawodem jest stan naszych bibliotek i archiwów, niesłychana ciasnota, a co za tym idzie brak swobodnego dostępu do książek i akt, jak i możliwości zorganizowania nowoczesnie wyposażonej czytelni, działów katalogów i informacji. Konieczne też wydaje się dążenie do coraz większej specjalizacji bibliotek i archiwów. Lawina publikacji i informacji naukowych, która obecnie zalewa świat, sprawia, że nie sposób wszystko ogarnąć w jednej placówce i nie sposób wykształcić takiego pracownika, który zdolny byłby panować nad tym całym bogactwem. Wreszcie niezbędne jest powołanie ciał kolegialnych koordynujących pracę w tym zakresie i programujących pracę tych działów w skali całego kraju.

Oczywiście, nie tylko problemy czysto zawodowe — z których tu zasygnalizowałam zaledwie drobna część — stanowiły temat narady. Wiele także uwagi poświęcono sprawom socjalnym, nie rozwiązującym od lat, a doskwierającym poważnie tej grupie pracowników.

Przede wszystkim — dysproporcje między bibliotekarzami i dokumentalistami z wyższych uczelni a ich kolegami z placówek PAN. Część z tych pierwszych (ale tylko dyplomowanych) objęła

ustawa o prawach i obowiązkach nauczyciela. Ustawa, która nie dotyczy już pracowników PAN. Różnice w uprawnieniach, które w wyniku tego istnieją, są znaczne, a swoisty paradoks polega na tym, że ta grupa pracowników jest najliczniej reprezentowana właśnie w PAN. Co więcej tam też zarówno w bibliotekach, jak i działach dokumentacji pracuje najwięcej ludzi posiadających tytuły doktorów czy doktorów habilitowanych. Ba, często są oni włączani jako równi współpartnerzy do zespołowych prac naukowo-badawczych czy angażowani do współredagowania wieloseryjnych wydawnictw naukowych — nie mają natomiast żadnych uprawnień wynikających ze statusu pracownika nauki czy nauczyciela akademickiego.

Zresztą nieuznawanie, bądź formalne, bądź zwyczajowe, bibliotekarzy i dokumentalistów (zarówno w uczelniach jak i w PAN) za pracowników naukowych sprawia, iż nie mają dostępu (lub przynajmniej bardzo utrudnionego) do leźnictwa akademickiego, spycha się ich na daleki plan, jeśli chodzi o przydział mieszkań, nie mają możliwości korzystania z hoteli asystenckich, domów młodego naukowca, są niemal „ostatni w kolejce” do miejsc na wczasach, w sanatoriach, w wycieczkach zagranicznych, nie mówiąc już o stażach krajowych i zagranicznych.

Utrudniona jest też sprawa otrzymywania dodatków za tytuły naukowe, za wysługę lat, a nawet dodatków kierowniczych (a często i stanowisk). O ile w odniesieniu do bibliotekarzy sytuacja w tym względzie nie przedstawia się tak źle, to niemal nie zdarza się, aby tytuł i dodatek kierowniczy przyznano dokumentaliście, nawet jeśli prowadzi kilkusetosobowy zespół.

Omówienie wszystkich trudnych spraw, które nagromadziły się w ciągu ubiegłych kilkunastu lat, jest rzecz jasna, niemożliwością. Wskazałam więc zaledwie parę spośród tych, na które uczestnicy narady najbardziej zwracali uwagę. Obszerne i starannie przygotowane wnioski Komisji Bibliotekarzy i Dokumentalistów staną się obecnie przedmiotem pracy Sekcji Nauki ZG ZNP, a następnie przedłożone zostaną obu zainteresowanym resortom, co zważywszy na przygotowane akty prawne powinno przynieść wreszcie konkretne rezultaty. A czas po temu najwyższy.

(kr)

Prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Dnia 31 października 1973 roku zawarta została umowa na rok 1974 o współpracy pomiędzy Zjednoczeniem Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół w Warszawie a budapeszteńskim Przedsiębiorstwem „TANERT”, będącym w Węgierskiej Republice Ludowej odpowiednikiem naszego zjednoczenia.

Umowa przewiduje współpracę w zakresie badań i rozwoju środków dydaktycznych (pomocy naukowych przestrzennych, filmów, taśm magnetofonowych, przezrocz, produkcji oraz handlu. Na podstawie wymiany doświadczeń i dokumentacji zostaną wdrożone formy współpracy w zakresie kooperacji produkcji, zależnie od posiadanych możliwości i środków. Dokonywana będzie również wymiana handlowa za pośrednictwem przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

W poprzednim okresie zostało również podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy przedsiębiorstwem „Komenium” w Pradze i naszym zjednoczeniem.

2 listopada bieżącego roku nastąpiło otwarcie w Bielsku Białej filii Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „Cezas” w Bytomiu. Zasięgiem swojej działalności będzie ona obejmowała również powiaty: Cieszyń, Pszczynę i Tychy. W początkowym okresie filia będzie zaopatrywała szkoły w pomoce naukowe, zaś w perspektywie przewiduje się także rozprawianie mebli i sprzętu szkolnego.

Utworzona filia zapoczątkowała realizację zadania w zakresie rozszerzenia sieci handlowej, zgodnie z postanowieniami Kolegium Ministerstwa z dnia 9 kwietnia 1973 roku.

W wyniku realizacji ustaleń Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania — z listopada 1972 roku, w sprawie rozwoju szkolnictwa bieszczadzkiego — Departament Kształcenia Zawodowego wspólnie z Departamentem Inwestycji i Wyposażenia Szkół podjął starania w celu przyjęcia z pomocą Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie w wyposażeniu szkół na terenie tego powiatu.

W bieżącym roku pomoc ta przedstawia się następująco:

— gminne szkoły zbiorcze w Cisnej, Lutowiskach i Tarnawie otrzymały po jednym zestawie pomocy naukowo-dydaktycznych do nauczania fizyki i chemii z telewizorami, magnetofonami i rzutnikami pisma. Wartość przekazanych pomocy wynosi 256 tys. złotych;

— Zasadnicza Szkoła Zawodowa Dokształcająca w Ustrzykach Dolnych otrzymała zestaw pomocy naukowo-dydaktycznych do nauczania fizyki, o ogólnej wartości 120 tys. złotych;

— Technikum i Zasadnicza Szkoła Drzewna w Lesku otrzymały zestaw pomocy naukowych do nauczania technologii i ma-

teriałoznawstwa drzewnego — o wartości 150 tys. złotych;

— technikum Mechaniczne i Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Sanoku otrzymały tokarkę z importu wartości 250 tys. złotych.

Niezależnie od wyposażenia wymienionych szkół w pracownię specjalistyczne, zakupione ze środków wypracowanych przez warsztaty szkolne, kuratoria okręgowych szkolnych Katowic, Kielc i Lublina przekazały następujące zestawy pomocy naukowo-dydaktycznych i sprzęt szkolny.

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach przekazało:

— Liceum Ogólnokształcące w Lesku — pracownię do wychowania obywatelskiego;

— Technikum Mechanicznemu i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Sanoku — dwie obrabiarki, zestaw pomocy naukowo-dydaktycznych do pracowni samochodowej.

Wartość pomocy przekazanych przez kuratorium katowickie wynosi 200 tys. złotych.

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie przekazało:

— Technikum Mechanicznemu i Zasadniczej Szkole Zawodowej w Sanoku — tokarkę do metali;

Szkołom podstawowym w Lesku i Ustrzykach — dwa zestawy pomocy naukowo-dydaktycznych do nauczania fizyki (z zakresu elektryczności).

Wartość pomocy przekazanych przez kuratorium lubelskie wynosi 83 tys. złotych.

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach przekazało: Technikum i Zasadniczej Szkole Drzewnej w Lesku — 40 stolików z wyposażeniem do pracowni rysunku technicznego — o wartości 41 tys. złotych.

Ogólna wartość pomocy naukowo-dydaktycznych przekazanych przez kuratoria okręgowych szkolnych wynosi 1 100 tys. złotych.

Wyżej wymienione pomoce naukowo-dydaktyczne i sprzęt szkolny zostały przekazane szkołom powiatu bieszczadzkiego w dniu 16 listopada bieżącego roku w obecności: podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — prof. dra inż. Michała Godlewskiego; sekretarza KW, I sekretarza BKP PZPR w Lesku — Wojciecha Grochala; zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN w Rzeszowie, przewodniczącego Prezydium BPRN w Lesku — Józefa Kowaliszyna; dyrektora Departamentu Kształcenia Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — Jana Karpińskiego; kuratora Okręgu Szkolnego w Rzeszowie — Józefa Kolbusza; kuratora Katowickiego Okręgu Szkolnego — Tadeusza Palysa; wicekuratora Lubelskiego Okręgu Szkolnego — Romana Drogomireckiego oraz wicekuratora Kieleckiego Okręgu Szkolnego — Zygmunta Adydanę.



W dniu 20 października w Starachowicach odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci nauczycieli powiatu ilżeckiego i miasta Starachowic zamordowanych przez hitlerowców. Przed Domem Nauczyciela, na którego frontonie umieszczono tablicę, zebrali się liczne grono czynnych nauczycieli i emerytów, przedstawiciele powiatowych władz oświatowych i administracyjnych, działacze związkowi, członkowie rodzin pomordowanych i młodzież

szkolna. Aktu odsłonięcia tablicy pamięci, na której uwieczniono nazwiska 24 ofiar hitlerowskiego bestialstwa, dokonała kol. Helena Stępień — wiceprezes Rady Zakładowej ZNP. W krótkim przemówieniu kol. Stanisław Krawczykiewicz — prezes Rady Zakładowej ZNP podkreślił ofiarność i bohaterstwo nauczycieli, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo prowadzili tajne nauczanie bądź walczyli o wolność z bronią w ręku. Duże wrażenie na uczestnikach wywarł uroczysty apel poległych, przerywany głuchymi odgłosami werbli. Pieczę nad utrzymaniem tablicy przekazano młodzieży i Liceum Ogólnokształcącemu w Starachowicach. Uroczystość zakończono wreczaniem wielu nauczycielom odznaczeń państwowych i związkowych oraz nagród przyznanych przez

ministerstwo i kuratorium.

W dniach 26 i 27 września bieżącego roku w Domu Nauczyciela w Janowcu odbyła się narada robocza Okręgowej Sekcji Emerytów ZNP w Katowicach z udziałem przewodniczących terenowych sekcji emerytów. W naradzie uczestniczył przewodniczący Centralnej Sekcji Emerytów — kol. Roman Modrzejewski oraz przedstawicielka Zarządu Okręgu ZNP — kol. Zuzanna Górską. Tematem obrad były sprawy socjalno-bytowe emerytowanych członków ZNP, które — dzięki trosce kierownictwa Zarządu Głównego Związku i kierownictwa resortu oświaty — uległy ostatnio widocznej poprawie. Omawiano także formy pracy kulturalno-oświatowej, prowadzone w terenowych ogniwach,

zgłaszając wnioski i postulaty zmierzające do dalszego aktywizowania członków i podniesienia poziomu ich pracy.

50 nauczycieli-emerytów z okręgu krakowskiego gościło w końcu września w Lublinie. Podejmowani byli serdecznie przez Zarząd Okręgu ZNP, Okręgową Sekcję Emerytów i Ognisko Emerytów przy Miejskiej Radzie Zakładowej ZNP. W ciągu dwóch dni wzięty goście zapoznali się z bogatą działalnością Okręgu ZNP i ogniska emerytów w Lublinie. W spotkaniu, w trakcie którego wymieniano doświadczenia, uczestniczył prezes Okręgu ZNP — prof. dr hab. Ryszard Orłowski. Drugi dzień pobytu w Lublinie poświęcono na zwiedzenie miasta. Złożono też wianki na Majdan-ku.

O d czasu Krajowej Nara-
dy Aktywu TPD w Kiel-
cach upłynął bez mała
rok. Skonkretyzowała
ona uchwałę VI Zjazdu
TPD, przyjmując pro-
gram działania naszego towarzy-
stwa na lata 1972—1975.

Wszystkie ogniwa TPD aktyw-
nie urzeczywistniają ten program,
osiągając, w zależności od wkładu
pracy, określone rezultaty.

Zarząd Główny TPD pragnie
serdecznie podziękować wszyst-
kim działaczom i członkom TPD
za ich aktywne uczestnictwo w
tych pracach, które mają na ce-
lu wspomaganie rozwoju dzieci i
młodzieży, a w sytuacjach tego
wymagających, kompensowania
ich braków rozwojowych.

W roku 1973/74 powinniśmy
wzmocnić nasze wysiłki nad reali-
zacją programu pracy TPD, ze
szczególnym uwzględnieniem roz-
wijania pedagogiki opiekuńczej
nad dzieckiem osieroconym. Jest
to możliwe i realne. Tezę tę w
pełni potwierdzają nasze dotych-
czasowe osiągnięcia i doświadcze-
nia.

W ostatnim roku organizacja
nasza dokonała poważnego po-
stępu w działalności opiekuńczo-
wychowawczej i organizacyjnej.

Została sprawnie przeprowa-
dzona organizacja zarządów
gminnych TPD, przy dużym za-
interesowaniu i poparciu nowych
władz gminnych i gminnych dy-
rektorów szkół.

W wyniku apelu, skierowane-
go do komitetów rodzicielskich i
dyrekcji szkół, na członków pra-
wnych TPD przystąpiło prawie 11
tysięcy komitetów — najwięcej w
okręgu lubelskim — 1727; kiele-
ckim — 1503; bydgoskim — 769
i warszawskim — 728.

W okresie od stycznia br. do
końca lipca przybyło 1505 no-
wych kół przyjaciół dzieci (tj. o
38 kół więcej niż w ciągu całego
1972 roku). Zwiększyła się w tym
okresie o 37 753 osoby liczba
członków towarzystwa. Najwięk-
szy przyrost kół osiągnęły okręgi:
lubelski (305); kielecki (180); ka-
towski (113); krakowski (94);
bydgoski (91).

W akcji wczasów zimowych
1972/73 i letnich 1973 roku w pla-
cówkach TPD przebywało 933,5
tys. dzieci i młodzieży. Z tego na
koloniach, obozach i biwakach —
67 016; na półkoloniach — 112 743;
na wczasach dla dzieci ze wsi —
28 216. W małych formach wczas-
ów w miejscu zamieszkania
uczestniczyło 725 502 dzieci.

W stosunku do ubiegłego ro-
ku stanowi to wzrost liczby ucze-
stników o ponad 25 proc. Wyni-
ki wizytacji placówek wczaso-
wych pozwalają stwierdzić, że te-
goroczna akcja letnia w większym
niż dotychczas stopniu organizo-
wana była przy bezpośrednim,
czynnym udziale samych kół
przyjaciół dzieci.

Wzrosła również w porówna-
niu do ubiegłego roku — liczba
dzieci objętych dziećmiaciami w
okresie letnim i jesiennym.

Nastąpił rozwój samorządów
dziecięco-młodzieżowych TPD.
Aktualnie w oparciu o środowi-
skowe koła przyjaciół dzieci dzia-
ła ponad 5,5 tys. samorządów
dziecięcych i dziecięco-młodzie-
żowych.

Dla 300 młodzieżowych aktywi-
stów samorządów podwórkowych
TPD z całego kraju zorganizowa-
ny został I Centralny Oboz Spor-
towo-Wypoczynkowy.

Powołaliśmy Studium Społecz-
no-Pedagogiczne TPD, w którym
rozpoczęto naukę 45 uczestników,
głównie instruktorów oddziałów
powiatowych, zaś w listopadzie
rozpoczęła zajęcia druga grupa
pracowników TPD.

W maju br. zorganizowaliśmy
ogólnokrajową konferencję na-
ukowo-pedagogiczną w Puławach
poświęconą problemowi sieroc-
stwa. Problem ten omawiany był
również na ostatnim Plenum Za-
rządu Głównego. W uzgodnieniu
z resortem oświaty i wychowa-
nia powołujemy komitety opie-
kuńcze TPD w zakładach opie-
kuńczo-wychowawczych.

Wystosowaliśmy do wszystkich
ogniw organizacyjnych listy z
zaleceniem, aby w tym roku
szkolnym i roku pracy TPD za-
jąć się problemem sieroctwa we
wszystkich jego przejawach, za-
równo w aspekcie profilaktyki
społecznej, jak i pomocy dla ro-
dzin, dzieci, placówek opiekuń-
czo-wychowawczych, pozyskiwa-
nia rodzin zastępczych itp.

Towarzystwo rozwija coraz
szerzej opiekę nad dziećmi spe-
cjalnej troski. W bieżącym roku
akcją letniego wypoczynku połą-
czonego z rehabilitacją dzieci głę-
biej upośledzonych umysłowo ob-
jętych zostało około 2500 ucze-
stników, tj. o 24 proc. więcej niż
w roku ubiegłym.

ROLA, ZADANIA I FORMY PRACY W WYCHOWANIU ŚRODOWISKOWYM

JERZY WOŁCZYK — przewodniczący ZG TPD

W zakresie opieki nad nielet-
nimi i dziećmi ze środowisk zde-
moralizowanych współdziałamy z
Sądem i Milicją Obywatelską.
Komenda Główna MO pozytywnie
ocenia realizację porozumie-
nia z TPD.

Rozszerzyliśmy współpracę ze
spółdzielczością mieszkaniową,
czego przejawem jest powstawa-
nie kół przyjaciół dzieci w osied-
lach spółdzielczych, a także orga-
nizowanie zarządów osiedlowych.
Kierownictwo ZG TPD odbyło
spotkanie z przedstawicielami kie-
rownictwa Centralnego Związku
Spółdzielni Budownictwa Miesz-
kaniowego, zorganizowano wspólną
2-dniową naradę szkoleniową
działaczy spółdzielczych i towa-
rzystwa.

W oparciu o doświadczenia
dotychczasowego współ-
działania podejmujemy za-
danie upowszechnienia wypró-
bowanych form i metod pracy
opiekuńczo-wychowawczej w
miejscu zamieszkania. Celowi te-
mu służą między innymi wspólne
narady szkoleniowe, organi-
zowane we wszystkich wojewódz-
twach oraz działalność wydawni-
cza (broшуry metodyczno-in-
struktażowe).

Według oceny Centralnego
Związku Spółdzielni Budow-
nictwa Mieszkaniowego — TPD
jest najbardziej powszechną or-
ganizacją społeczną w mieszka-
niowych osiedlach spółdzielczych.

Przykładowo tylko wyliczone
osiągnięcia wskazują na duże
możliwości, których wykorzystanie
może i powinno wpłynąć na
uzyskanie jeszcze lepszych rezul-
tatów. Jest to nam bardzo po-
trzebne obecnie, kiedy w miej-
scu zamieszkania zostały zorga-
nizowane samorządy mieszkań-
ców. Nasze towarzystwo jest or-
ganizacją najbardziej predesty-
nowaną do tego, ażeby wnieść do
ich działalności swoje doświad-
czenia, w oparciu o które będzie
można zintensyfikować wycho-
wanie środowiskowe w miejscu
zamieszkania.

Przykład godny do naśladowa-
nia w tej mierze ukazują nam
osiągnięcia ogniw TPD w Łodzi.

Wychowanie środowiskowe jest
częścią procesu wychowawczego,
odbywającego się poza szkołą, w
którym biorą udział takie środo-
wiska wychowawcze jak: rodzi-
na; szkoła — jeśli wychodzi po-
nad obowiązujący problem swej
działalności; organizacje młodzie-
żowe; instytucje masowego prze-
kazu, jak telewizja i radio; środo-
wisko zamieszkania i inne środo-
wiska społeczne. Wychowanie
środowiskowe nie jest więc po-
jęciem przeciwnym wycho-
waniu szkolnemu; wprost prze-
ciwnie, przedłuża ciągłość pracy

wychowawczej szkoły, uzupełnia
tę pracę i wzbogaca. W relacji do
pracy wychowawczej szkoły jest
wychowaniem paralelnym.

Coraz powszechniejsza staje
się świadomość tego, że proce-
sy wychowawcze są u-
warunkowane różnymi środowi-
skowymi wpływami, które kształ-
tują osobowość wychowanka.
Środowiskowe uwarunkowania
procesów wychowawczych do-
strzegano od dawna, natomiast
niewystarczające były wysiłki nad
kształtowaniem wychowania in-
tegralnego, jednoczącego wpływy
wszystkich środowisk. Oczywiście,
nie chodzi nam o mechaniczne
jednoczenie tych wpływów,
lecz o to, by intensyfikować wpły-
wy zamierzone, natomiast do gran-
ic możliwości eliminować wpły-
wy przypadkowe, negatywne.

W warunkach Polski Ludowej
mówimy o tym, że oddziaływanie
wychowawcze na rozwój dzieci,
młodzieży, a także dorosłych ma
dotyczyć ich rozwoju intelektual-
nego, zawodowego, fizycznego,
moralnego itp., ażeby możliwie
najlepiej przygotować młode po-
kolenie do życia w społeczeństwie
socjalistycznym.

Cele wychowania zostały sformu-
lowane w Tezach Programo-
wych VII Plenum KC PZPR.
Każdy działacz społeczny powin-
nie gruntownie zaznajomić się
z tym dokumentem.

Główny sens działania wycho-
wawczego w naszych warunkach
polega na tym, ażeby komplekso-
wo realizować poszczególne tre-
ści wychowawcze, by móc możli-
wie najlepiej przygotować na-
szych wychowanków do życia,
pracy i aktywnego uczestnictwa
w kulturze.

Doniosłe znaczenie i miejsce w
urzeczywistnianiu tych funkcji
wychowania w określonym, rzecz-
jasma, wymiarze powinno przy-
paść środowisku zamieszkania.

Biuro Polityczne KC PZPR w
podjętej uchwale o „Zadaniach
w dziedzinie umacniania i roz-
woju samorządu mieszkańców w
miastach” zwraca uwagę na po-
trzebę aktywizacji społeczeństwa
we wszystkich dziedzinach życia
w drodze uznania miejsca za-
mieszkania w mieście terenem
żywej działalności społeczno-go-
spodarczej, politycznej, oświato-
wej i kulturalnej.

Z analizy sytuacji wychowaw-
czej wynika, że aktualnie zacho-
dzi potrzeba integrowania pracy
wychowawczej rodziny, szkoły,
organizacji młodzieżowych i pla-
cówek oświatowo-wychowaw-
czych w miejscu zamieszkania,
organizowania właściwego spo-
żytkowania czasu wolnego dzieci
i młodzieży w osiedlu oraz roz-
wijania aktywności i inicjatywy

społecznej dzieci, młodzieży i do-
rosłych dla tworzenia różnego ro-
dzaju urządzeń i zagospodaro-
wywania placówek, ażeby można
było w oparciu o nie prowadzić
środowiskową działalność wycho-
wawczą.

Samorząd mieszkańców we
współdziałaniu ze szkołą, rodzi-
cami, organizacjami młodzieżo-
wymi i społecznymi, jak również
z Towarzystwem Przyjaciół Dzie-
ci oraz przy udziale środowiska
dzieci i młodzieży zorganizowa-
nego w formie samorządu dzie-
cięco-młodzieżowego — z pew-
nością podejmie te zadania w
oparciu o dotychczasowe osią-
gnięcia i doświadczenia.

Samorządy dziecięco-młodzie-
żowe są najczęściej organizato-
rami wspólnych zajęć i zabaw
podwórkowych, rozwijają dzia-
łalność społecznie użyteczną,
troszczą się o porządek i zago-
spodarowanie swego otoczenia,
opiekują się urządzeniami i zie-
lenią, organizują konkursy, za-
wody sportowe itp.

Umocnianie i rozwój samorzą-
du mieszkańców, nadanie nowych
treści jego działaniu jest jednym
z węzłowych zadań stojących dziś
przed radami narodowymi i ko-
mitetami Frontu Jedności Naro-
du.

Samorząd, przy aktywnym u-
dziale TPD, powinien zapewnić
różnorodne możliwości spędzania
czasu wolnego przez dzieci i mło-
dzież przede wszystkim przez or-
ganizowanie życia podwórkowe-
go. Administracje domów miesz-
kalnych, przy udziale społecznej
pracy dzieci i młodzieży, powin-
ny tworzyć odpowiednie dla tych
celów urządzenia, jak świetlice
blokowe i osiedlowe, place za-
baw, boiska, ślizgawki itp. Na-
leży także wykorzystywać stworzone
zarządzeniem ministra oświaty i
wychowania możliwości wykorzy-
stania szkolnych boisk, świetlic i
sal gimnastycznych dla rozwija-
nia wychowania środowiskowego.

Podstawowym ośrodkiem inte-
grującym poczynania wycho-
wawcze w miejscu zamiesz-
kania może i powinna być szko-
ła. Szczególnie sprzyjające warun-
ki istnieją w tych osiedlach, w
których działają szkoły środowi-
skowe lub szkoły o przedłużo-
nym dniu pracy. Komitety osied-
lowe powinny zadbać o właści-
we wykorzystanie tych możliwo-
ści.

Samorząd mieszkańców powin-
nie wspomagać pracę szkoły.
Wymagać to będzie racjonalnej
koordynacji i integracji ich po-
czynañ.

W wielu okręgach rozwija się
pomyślnie idea szkoły środowi-
skowej jako szkoły nowoczesnej,
organizującej i rozwijającej dzia-

łalność wychowawczą w rejonie
szkolnym i osiedlu. Inicjatywa ta
powinna być wsparta przez sa-
morząd mieszkańców. Szkoła ta-
ka zapewnia dzieciom i młodzie-
ży z danego rejonu warunki do
zaspokajania zainteresowań i po-
trzeb kulturalno-oświatowych
oraz sportowych, krajoznawczo-
turystycznych itp. Szkoły te na-
leżałoby rozwijać przede wszyst-
kim w osiedlach mieszkaniowych
w peryferyjnych rejonach miast
ze względu na niedostatecznie
rozwiniętą tam infrastrukturę
kulturalną.

Komitety Frontu Jedności Na-
rodu powinny zapewnić tym
szkołom aktywną pomoc rad na-
rodowych, przeznaczając na te ce-
le określone środki, pochodzące z
nadwyżek budżetowych rad na-
rodowych.

W działalności tej należałoby
wykorzystać doświadczenia War-
szawy i Łodzi. Ambicją zaś każ-
dego samorządu mieszkańców po-
winno być posiadanie na swoim
terenie przynajmniej jednej szko-
ły środowiskowej.

W szerszym niż dotychczas za-
kresie samorządy mieszkańców
powinny we współdziałaniu z
władzami oświatowymi i szkoła-
mi, rozwijać sieć ognisk przed-
szkolnych, przede wszystkim ty-
pu korekcyjno-wyrównawczego
dla części dzieci odbiegających od
normy dojrzałości szkolnej.

Doniosłą też rolę mogą speł-
niać samorządy mieszkańców
współdziałając z władzami szkol-
nymi, szkołami i innymi organi-
zacjami społecznymi w społecz-
nej kontroli nad wykonywaniem
przez dzieci i młodzież obowią-
zku szkolnego.

Dla intensyfikacji pracy śro-
dowiskowej duże znaczenie ma
rozwój sieci placów gier i zabaw,
świetlic w blokach mieszkalnych,
boisk i placów sportowych oraz
tzw. zorganizowanych i urządzo-
nych „podwórek dziecięcych”.
Stanowi to doskonałą bazę dla
rozwój działalności samorządów
dziecięco-młodzieżowych. Rady
narodowe, ADM oraz organizac-
je społeczne i spółdzielcze powin-
ny wspierać samorządy mieszk-
kańców i udzielać im efektyw-
nej pomocy w organizacji tych
form działalności.

Również organizowanie ma-
łych form wczasów w mieście w
okresie letnim i zimowym sta-
nowi jedno z ważniejszych zadań
samorządu mieszkańców. Wyko-
rzystywać w tych celach należa-
łoby świetlice osiedlowe i szkol-
ne, place zabaw, ogrody jorda-
nowskie, boiska i inne pomiesz-
czenia szkolne, lokale spółdziel-
ni mieszkaniowych, zakładów
pracy i inne.

Realizacja przedstawionych
zadań samorządu mieszkań-
ców w dziedzinie wychowa-
nia i opieki wymagać będzie do-
prowadzenia do świadomości ogó-
łu mieszkańców miast nowej ro-
li, treści i możliwości działania
samorządu, wyboru najodpowied-
niejszych, aktywnych i zaangażo-
wanych ludzi do organów samo-
rządu, którzy by pokierowali w
sposób odpowiedni tą działalno-
ścią. Wymagać to będzie utwo-
rzenia szerokiego zaplecza spo-
łecznych wychowawców w każ-
dym środowisku zamieszkania,
którzy podejmować będą społecz-
ną działalność wychowawczą
wśród dzieci i młodzieży w osie-
dlu.

Zarządy okręgowe i oddziały
TPD udzieli samorządom mieszk-
kańców skutecznej pomocy prze-
de wszystkim w przygotowaniu
odpowiedniego aktywu społecznego
do pracy wychowawczej i
opiekuńczej wśród młodzieży w
osiedlu. Środowiskowe koła przy-
jaciół dzieci w miastach i osied-
lach powinny nawiązać jak naj-
ściślej współpracę z samorzą-
dem mieszkańców i wszędzie tam,
gdzie funkcjonują sprawnie, pod-
jąć się roli organizatora i koor-
dynatora działalności oświatowo-
wychowawczej i opiekuńczej w
środowisku. W innych przypad-
kach członkowie kół przyjaciół
dzieci powinni wejść w skład ze-
spółów lub komisji do spraw pra-
cy z dziećmi i młodzieżą dzia-
jących w ramach samorządu mie-
szkańców.

Samorząd mieszkańców w
swym nowym kształcie, podejmu-
jąc szeroki wachlarz problemów
środowiskowych, stać się powin-
nie płaszczyzną integracji mie-
szkańców, czynnikiem umiejęt-
nego pobudzania inicjatywy na
rzecz wspólnej pracy w osiedlu,
wpływania na rozwój kultury ży-
cia, ośrodkiem współdziałania
mieszkańców z administracją oraz
organizacjami społecznymi.



Foto: Cz. Górski

Do Nauczycieli i Wychowawców! Do Pracowników Nauki i Działaczy Społecznych! Do Rad Pedagogicznych Szkół i Pracowników Oświaty!

W dniach 10-11 listopada 1973 roku w Piotrkowie Trybunalskim obradowało Wyższodowce Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, na którym przyjęto wytyczne w sprawie rozwoju kształcenia specjalnego i pomocy dla dzieci z odchyleńmi i zaburzeniami rozwojowymi.

Kolegium dokonało oceny i wytyczyło dalsze kierunki pracy z dziećmi odbiegającymi od norm psychofizycznego rozwoju, uczęszczającymi do szkół normalnych i specjalnych.

Obrady zgromadziły przedstawicieli różnych instytucji, organizacji społecznych, organów administracji szkolnej i zdrowia, nauczycieli i wychowawców, naukowców, organizatorów szkolnictwa i działaczy społecznych, których jednoczą wspólne idee — troska o zapewnienie wszystkim dzieciom warunków pełnego rozwoju psychofizycznego na miarę ich możliwości, otoczenie specjalną opieką dzieci z odchyleńmi lub zaburzeniami rozwojowymi i eliminowanie z ich życia tego wszystkiego, co utrudnia, ogranicza czy uniemożliwia ich rozwój i przystosowanie do życia społecznego i zawodowego.

Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, podejmując problemy rozwoju pomocy dla dzieci z odchyleńmi i zaburzeniami rozwojowymi, bezspornie po przyjęciu przez Sejm PRL uchwały w sprawie systemu edukacji narodowej, dało wyraz głębokiej troski ministerstwa o zapewnienie wszystkim dzieciom możliwości jednakowych warunków rozwoju.

W czasie obrad dokonano oceny rozwoju kształcenia specjalnego i pomocy dla dzieci z odchyleńmi i zaburzeniami rozwoju i zapoznano się z doświadczeniami w tej dziedzinie okręgu łódzkiego i powiatu piotrkowskiego. Kolegium stwierdziło, że znaczny postęp w rozwoju różnorodnych form i metod pracy w kształceniu specjalnym i poszukiwaniu nowych form pomocy terapeutycznej dla dzieci z mikrodefektami rozwojowymi — na terenie szkół podstawowych. Wysoko oceniono dotychczasowe osiągnięcia szkolnictwa specjalnego, którego rozwój, aczkolwiek znaczny, nie w pełni jeszcze zaspokaja istniejące potrzeby i wymaga pomocy ze strony państwa i całego społeczeństwa. Szczegółowe zadania w tej dziedzinie nakreślone zostały w przyszłych wytycznych.

Kolegium wyraziło uznanie nauczycielom i wychowawcom, naukowcom, rodzicom, działaczom społecznym i organizatorom kształcenia specjalnego za dotychczasowe osiągnięcia, za trud, zaangażowanie i ofiarność w rozwiązywaniu różnych form pomocy dla dzieci z odchyleńmi i zaburzeniami rozwojowymi, za troskę o każde dziecko i stwarzanie jak największej liczby tych dzieci odpowiednich warunków rozwoju i przygotowania do życia społecznego.

Dotychczasowy wysiłek ludzi nauki, nauczycieli, wychowawców, psychologów, lekarzy, działaczy społecznych, administracji szkolnej oraz administracji zdrowia i opieki społecznej daje dobre efekty i dzięki temu czyni z ludzi odbiegających od norm roz-

W dniu 24 listopada bieżącego roku, w gmachu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, poświęcone omówieniu problemów związanych z przygotowaniem reformy oświaty, głównie zaś jednego z jej ogniw, a mianowicie szkolnictwa zawodowego. W obradach, które prowadził przewodniczący sekcji, kol. Julian Walczyński, uczestniczyli: przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — dr Franciszek Mleczko, wiceminister oświaty i wychowania — prof. dr Michał Godlewski oraz wiceprezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — Władysław Wawrzynowski. Podstawę do dyskusji stanowił referat prof. dra Michała Godlewskiego na temat przyszłego kształtu szkoły zawodowej.

W projekcie uchwały sejmowej nakreślono dwa etapy realizacji reformy. Pierwszy — przygotowawczy poświęcony będzie opracowaniu programów oraz założeniom organizacyjnym, jak również przeprowadzeniu eksperymentów i wstępnych wdrożeń.

Powszechne wdrożenie reformy nastąpi w drugim etapie począwszy od roku 1978. Przyjmując, iż pełna realizacja nowej struktury trwać będzie trzy, cztery lata, należy spodziewać się, że szkolnictwo zawodowe przystąpi do organizowania nowych form nie wcześniej niż w roku 1981 lub 1982. Mimo pozornie długiego okresu, dzielącego szkolnictwo zawodowe od wprowadzania założeń reformy do praktyki szkolnej, czasu na przygotowanie nowych programów i podreczników, modernizację bazy lokalowej i wyposażenia, wcale nie będzie za wiele — powiedział w swoim przemówieniu minister Godlewski. Czas ten jest krótki, zważywszy mnogość i różnorodność kierunków występujących w tej dziedzinie oświaty oraz to, jak wiele chcemy w niej zmienić.

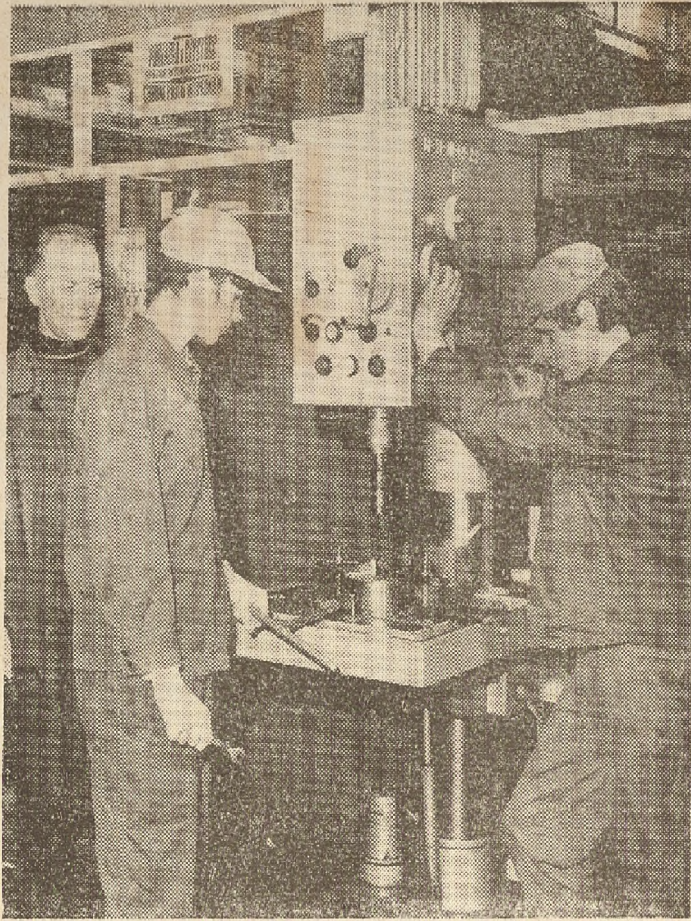
Wyrazy uznania i podziękowania przekazano „Nieprzetartemu Szlakowi” Związku Harcerstwa Polskiego, Towarzystwu Walki z Kacem, Towarzystwu Przyjaciół Dzieci i ofiarnemu przy nim Zespołowi do Badań Naukowych nad Upośledzeniem Umysłowym oraz Komitetowi Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, Związkowi Spółdzielczości Inwalidów, Polskemu Związkowi Gluchych, Polskemu Związkowi Niepełnosprawnych, Towarzystwu Higieny Psychiczej, Instytutowi Młotki i Dziecka, Instytutowi Psychoneurologicznemu zainteresowanemu instytucjom resortowym oraz innym placówkom naukowo-badawczym i towarzystwom społecznym.

Dotychczasowe ogromne zaangażowanie w sprawy dzieci z odchyleńmi i zaburzeniami rozwojowymi utwierdziło kolegium w przekonaniu, że nowe zadania, nakreślone i przyjęte w czasie obrad, będą podjęte przez wszystkich tych, którym dobro tych dzieci leży głęboko na sercu. Liczymy na to, że rosnąca aktywność dyrekcji szkół i rad pedagogicznych, organów administracyjnych samorządów mieszkaniowych, organizacji społecznych i całego społeczeństwa — doprowadzi do stworzenia właściwego klimatu wokół dziecka wymagającego pomocy i rozwinięcia szerokiego wachlarza różnych form kształcenia specjalnego i zabiegów, wspierających procesy rozwojowe tych dzieci. Ambitne zadania, jakie realizować będziemy w najbliższym czasie w tej dziedzinie, są zadaniami na miarę potrzeb społecznych, ale i na miarę naszych możliwości.

Przekonani jesteśmy, że zadania te podejmujemy wszyscy i wspólnym wysiłkiem będziemy je urzeczywistniać dla dobra każdego dziecka.

Minister Oświaty
i Wychowania
JERZY KUBERSKI

Warszawa, dnia 12 listopada 73 r.



PLENUM SEKCJI

NAD MODELEM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Wyniki pracy szkoły zawodowej ujęte w programie przedmiotowym należałyby do zrealizowania, a nie do wypracowania. Już na tak wczesnym etapie rozwoju można bowiem rozwinąć zainteresowania i wyrobić sprawność manualną dziecka.

Przedszkole powinno, w wieloletnim stopniu już obecnie wychodząc naprzeciw naturalnym zainteresowaniom dzieci, technika, stwarzając im warunki do różnorodnego działania — budownictwa, modelarstwa i z innych dziedzin, które mogą mieć wpływ na późniejsze uzdolnienia i kierunek kształcenia uczniów. Dlatego — zdaniem ministra — model wychowania przedszkolnego powinien stanowić również przedmiot zainteresowania członków Sekcji Szkolnictwa Zawodowego.

W dalszej części swego przemówienia prof. Godlewski ustosunkował się do modelu przyszłej 16-letniej szkoły średniej, dokonując jej oceny z punktu widzenia interesów i pozei szkolnictwa zawodowego. Podwyższenie wykształcenia ogólnego sprawi, że szkoły zawodowe otrzymają kandydatów z bogatszym zasobem wiedzy ogólnej, z większą dojrzałością społeczną i z wyższą świadomością i aktywnością. Oparto kształcenia zawodowego na pełnej podbudowie przedmiotowej teoretycznej, takich jak matematyka, fizyka, nauki przyrodnicze i społeczne, języki obce, pozwolił szkołę zawodową skupić się przede wszystkim na kształceniu zawodowym, stworzyć jej warunki do podniesienia poziomu nauczania zgodnie z postępem nauk technicznych.

Nowa organizacja szkolnictwa zawodowego, mocno — jak wiemy — zróżnicowana strukturalnie, elastyczna jak nigdy dotychczas, ma o wiele lepsze możliwości nadążania za wymaganiami stawianymi przez gospodarkę narodową. Mówca przedstawił słuchaczom wizję przyszłej szkoły zawodowej, całkowicie zmodernizowanej, tak w treści jak i metodach, w której obok nauczyciela, a właściwie wspólnie z nim, pracować będą laboranci, przygotowujący odpowiedni zestaw pomocy i operatory filmowi, pokazujący „na gorąco” najnowsze zdobycze nauki. W nowoczesnej szkole nauczyciel nie może bowiem ograniczyć się do opisu słownego, musi on „pokazać” uczniowi to, czego zobaczyć nie można: prąd elektryczny, pole magnetyczne, budowę atomu itp.

Wyniki pracy szkoły zawodowej ujęte w programie przedmiotowym należałyby do zrealizowania, a nie do wypracowania. Już na tak wczesnym etapie rozwoju można bowiem rozwinąć zainteresowania i wyrobić sprawność manualną dziecka.

Inaczej też powinno przebiegać nauczanie języków obcych. Obecnie na przeszkodzie w uzyskiwaniu dobrych wyników stoi brak specjalistów. A zatem, mając wizję przyszłości, w której język obcy towarzyszyłby naszym wychowankom już od przedszkola, a w szkole wykorzystywany byłby również na innych lekcjach (literatury, geografii), już dzisiaj trzeba pomyśleć o rozwinięciu kierunków filologicznych na wyższych uczelniach.

Jaka będzie realizacja czekających nas reform? Baza lokalowa szkół zawodowych w zasadzie jest, nie ma wielu potrzeb na nowo wznosić wiele budynków, trzeba je natomiast odpowiednio wyposażać w nowoczesne pomoce naukowe, laboratoria i maszyny, a także powiązać szkoły bliżej z zakładami pracy. Mówiąc o przyszłej zróżnicowanej strukturze szkolnictwa zawodowego, minister Godlewski poruszył bardzo istotne zagadnienie, dotyczące konieczności podniesienia rangi rzemiosła.

Niemal tu należy do samej szkoły zawodowej, która wprawdzie przygotowuje do określonego zawodu, ale do tego zawodu równocześnie nie wychowuje. Kształcimy, ale nie wychowujemy jeszcze do zawodu kucharzy, sprzedawców, piekarzy, którzy lubili by swój zawód, odczuwali dumę z dobrze wykonywanej pracy, dążyli do mistrzostwa w wybranej dziedzinie. Są u nas mniej i bardziej cenione zawody, tymczasem nie zawód, lecz człowiek osiąga sukcesy, do brzy fachowcy, objęte w jakiejś dziedzinie, czy to będzie medycyna, czy krawiectwo, powinien być przede wszystkim szanowany.

Pracę nad planami nauczania w szkolnictwie zawodowym już rozpoczęto. Zmiany pójść między innymi w kierunku zlikwidowa-

nia nadmiernej rozbicia przedmiotów. Do prac nad programami włączają się naukowcy; trzeba jednak, aby w tej sprawie zabrali również głos nauczyciele-praktycyści. Ich postulaty i propozycje oparte na długoletnim doświadczeniu mogą być bardzo cenne. Nauczyciele także powinni podejmować próby opracowania nowych podreczników, do czego minister Godlewski gorąco zachęcał.

W dyskusji podkreślano wartość 10-letniego cyklu nauczania na szczeblu szkoły ogólnokształcącej. Szkoły zawodowe spodziewają się dzięki temu dokonywać doboru uczniów o bardziej skrytykizowanych zainteresowaniach. Mówiono o potrzebie przekonania do rzemiosła nie tylko uczniów, lecz także rodziców, którzy w dobrej wierze czynią nieraz krzywdę własnemu dziecku, odwodząc je od wybrania zawodu rzemieślnika, do którego ma wyraźne predyspozycje.

Poruszano sprawę podziału na grupy na lekcjach nauki zawodu, a także sprawę likwidacji laboratoriów, mówiono o zagadnieniach bhp, między innymi na temat dodatków za pracę szkodliwą dla zdrowia.

Jeden z dyskutantów zwrócił uwagę na potrzebę przygotowania nauczycieli, zwłaszcza do zajęć praktyczno-technicznych, których w wielu szkołach podstawowych uczą sily niewykwalifikowane, marnując szanse rozwijania zdolności i sprawności manualnych uczniów.

Zaproponowano także spotkanie z Sekcją Szkolnictwa Ogólnokształcącego dla omówienia spraw będących przedmiotem zainteresowania obu sekcji.

Wiceminister M. Godlewski wyjaśnił niektóre kwestie budzące wątpliwości zebranych. Długo natomiast zatrzymał się nad sprawą kształcenia nauczycieli. Nauczyciel szkoły zawodowej powinien być przede wszystkim specjalistą w swoim zawodzie, a następnie wychowawcą, pedagogiem z prawdziwego zdarzenia.

Oznacza to, że we wszystkich wyższych uczelniach specjalistycznych należy powołać zakłady pedagogiki, podobnie jak to jest na Politechnice Warszawskiej, AGH, SGGW czy SGPS. Największy kłopot występuje z kształceniem nauczycieli zawodu, dla których przeznaczono SN i szkoły o nazwie „Podstawowe Studium Zawodowe”. Jest jeszcze jedno nie wykorzystywane należytie źródło do pływ tu kadry — szkoły zawodowe. Powinny one spośród uczniów wyłaniać najbardziej zdolnych i wychowywać ich na przyszłych nauczycieli zawodu.

Prof. Godlewski ustosunkował się również do podnoszonej w dyskusji sprawy dotyczącej przeniesienia praktycznej nauki zawodu do przedsiębiorstw. Problem ten może być potraktowany generalnie z kilku powodów. Ze względu na niebezpieczeństwo zawężenia modelu kształcenia (na przykład mechaników samochodowych nie można kształcić w FSO, mimo że zakład to ogromny, jest bowiem nastawiony na jeden typ samochodu), ze względu na różne poziomy rozwoju występujące w przedsiębiorstwach, w których wychowankowie nie mają możliwości zdobywania wiedzy ogólnej, z większą dojrzałością społeczną i z wyższą świadomością i aktywnością.

Inaczej też powinno przebiegać nauczanie języków obcych. Obecnie na przeszkodzie w uzyskiwaniu dobrych wyników stoi brak specjalistów. A zatem, mając wizję przyszłości, w której język obcy towarzyszyłby naszym wychowankom już od przedszkola, a w szkole wykorzystywany byłby również na innych lekcjach (literatury, geografii), już dzisiaj trzeba pomyśleć o rozwinięciu kierunków filologicznych na wyższych uczelniach.

Jaka będzie realizacja czekających nas reform? Baza lokalowa szkół zawodowych w zasadzie jest, nie ma wielu potrzeb na nowo wznosić wiele budynków, trzeba je natomiast odpowiednio wyposażać w nowoczesne pomoce naukowe, laboratoria i maszyny, a także powiązać szkoły bliżej z zakładami pracy. Mówiąc o przyszłej zróżnicowanej strukturze szkolnictwa zawodowego, minister Godlewski poruszył bardzo istotne zagadnienie, dotyczące konieczności podniesienia rangi rzemiosła.

Niemal tu należy do samej szkoły zawodowej, która wprawdzie przygotowuje do określonego zawodu, ale do tego zawodu równocześnie nie wychowuje. Kształcimy, ale nie wychowujemy jeszcze do zawodu kucharzy, sprzedawców, piekarzy, którzy lubili by swój zawód, odczuwali dumę z dobrze wykonywanej pracy, dążyli do mistrzostwa w wybranej dziedzinie. Są u nas mniej i bardziej cenione zawody, tymczasem nie zawód, lecz człowiek osiąga sukcesy, do brzy fachowcy, objęte w jakiejś dziedzinie, czy to będzie medycyna, czy krawiectwo, powinien być przede wszystkim szanowany.

Pracę nad planami nauczania w szkolnictwie zawodowym już rozpoczęto. Zmiany pójść między innymi w kierunku zlikwidowa-

DANUTA BUKALOWA

Jak wiadomo Zarząd Główny ZNP — realizując zarówno uchwały Biura Politycznego KC PZPR, jak też VII Kongresu Związków Zawodowych dotyczące uproszczenia struktury organizacyjnej i doskonalenia stylu działalności związkowej — postanowił na miejsce zarządów okręgów powołać w województwach oddziały Zarządu Głównego ZNP przy wojewódzkich radach związków zawodowych, a także filie rejonowe Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, którym powierzył się między innymi prowadzenie działalności gospodarczej, zarządzanie majątkiem związkowym oraz świadczenia usług na rzecz członków.

„Bezkolizyjnie” przekształcenie struktury organizacyjnej na szczeblu województwa, jak i sprawna działalność mających powstać ogniw i agend wymaga od aktywności związkowego skupienia wokół zarządów okręgów przygotowania odpowiednich warunków dla nowych form pracy, starannego doboru kadr dla przyszłych oddziałów oraz filii Ośrodka Usług. Trzeba również już dziś dopasowywać ramowy, centralny program działalności obu tych ogniw tak, aby w każdym województwie odpowiadał on specyficznym potrzebom danego terenu.

Mimo dość szczegółowego nakreślenia w uchwale ZG ZNP zadań i obowiązków, jakie przypisać mają obu nowo tworzonemu organom, prace przygotowawcze nie są łatwe; wymagają dokładnego przeanalizowania istniejących na danym terenie warunków i znalezienia optymalnego modelu. Jak radzą sobie działacze związkowi w poszczególnych okręgach, nad czym pracują, jakie napotykać trudności i kłopoty? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy u kolegów z okręgu poznańskiego — podczas rozmowy, którą przeprowadziliśmy w połowie listopada br.

1 STYCZNIA będą gotowi

Mówi prezes Zarządu Okręgu, kol. Marian Stróżyk: W naszym województwie Związek liczy 47 tys. członków. Dlatego też, zgodnie z przyjętymi ustaleniami liczbowymi, oddział nasz przy WRZZ składać się będzie z pięciu osób, tj. kierownika i czterech instruktorów. Wprawdzie liczba ta jest nieco wyższa, niż wynikałoby to z przyszłych proporcji 1 do 10 tys., ale uzyskaliśmy zgodę na to „zaokrąglenie” ze względu na fakt, że obejmować będziemy zarówno miasto, jak i województwo, a także dlatego, że w Poznaniu mamy bardzo liczne i silne środowisko naukowe; kilka wyższych uczelni oraz placówki Polskiej Akademii Nauk, co — jak wiadomo — wymaga niemal „oddelegowania” jednego instruktora do zajmowania się sprawami pracowników nauki.

Tak więc punkt wyjścia już mamy. Zdajemy sobie jednak sprawę, iż zapewnienie właściwej obsady kadrowej, choć niezmiernie ważne, stanowi dopiero wstępny i — mimo wszystko — najłatwiejszy etap pracy, która nas w najbliższym okresie czeka. Problemem zasadniczym jest przygotowanie programu działania, podział i przydział obowiązków, takie ustalenie pracy oddziału, aby zmiany struktury naszej organizacji członkowie nie odczuli jako zawężenia czy osłabienia działalności Związku, lecz przeciwnie — jako faktyczne usprawnienie tej działalności.

Wprawdzie uchwała Zarządu Głównego wyraża precyzyjne zadania, które trzeba rozwiązywać, a także ustalenie pracy oddziału, aby zmiany struktury naszej organizacji członkowie nie odczuli jako zawężenia czy osłabienia działalności Związku, lecz przeciwnie — jako faktyczne usprawnienie tej działalności.

Wprawdzie uchwała Zarządu Głównego wyraża precyzyjne zadania, które trzeba rozwiązywać, a także ustalenie pracy oddziału, aby zmiany struktury naszej organizacji członkowie nie odczuli jako zawężenia czy osłabienia działalności Związku, lecz przeciwnie — jako faktyczne usprawnienie tej działalności.

Obecnie nastąpi podział kompetencji. Część spraw przejmie Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych Z i jego filie, część — odpowiedni pracownicy WRZZ. Będziemy też działać obecnie w ścisłym powiązaniu z Wojewódzką Radą, w oparciu o wspólny program, wspólny preliminarz budżetowy itp.

obowiązków może zaistnieć niebezpieczeństwo nazbyt zindywidualizowanego, wynikającego z różnic osobowościowych, stylu działania poszczególnych instruktorów.

Wiele uwagi przykładamy też do właściwego usytuowania sekcji twórczych. Względem organu nierzeczywistym znajduje się one w gestii poklatowych i dzielnicowych rad zakładowych. Chodzi jednak o to, aby zmiany na szczeblu wojewódzkim, zwłaszcza zaś okres reorganizacji, ani na moment nie zakłóciły normalnej działalności sekcji, zwłaszcza tych, które opierały się na współpracy z kolegami z całego województwa, organizowały wspólne konkursy, wspólne wyjazdy plenerowe itp.

Kol. Antoni Jackowski — członek Zarządu Okręgu: Sprawy związane z organizowaniem takich akcji podejmowanych przez sekcje twórcze, podobnie jak zapożyczanie potrzeb zespołów twórczych działających przy klubach nauczycielskich, przejmie filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, którą mam kierować. Będzie to jednak pomoc związana wyłącznie z organizacją danego przedsięwzięcia czy innowacji, a przede wszystkim Zarząd Główny.

Jeśli chodzi o wspomniany ośrodek, to prace organizacyjne mamy już dość zaawansowane. Z przedstawionego przez Zarząd Główny projektu regulaminu wynika, że przypadnie nam niemało obowiązków. Obliczyliśmy, że prowadzenie takiej pracy w naszym województwie, przez zasobnym „zawodowo” pod względem liczby członków, różnorodnych form działania, jak i majątku związkowego w postaci klubów, hoteli nauczycielskich, ośrodków czasowych itp. — wymaga zaangażowania w ośrodku około 28 osób. Przewidywamy, że potrzeba nam będzie do działu księgowości i takich sześć osób, plus główny księgowy w sekcji czasowej i opieki zdrowotnej jeden pracownik, w sekretariacie — trzech; w sekcji kulturalno-oświatowej i turystycznej — dwóch; w kontrolno-finansowej — dwóch; pracą klubów zajma się trzy osoby, zaś opiekę nad hotelami sprawować będzie czterech pracowników; ponadto jeden radca prawny, dwóch kierowników i trzy sprzątacze.

Nie w samej liczbie osób leży jednak problem, lecz w dobrym zorganizowaniu pracy. I tu, przyznaję muszę, mam kilka problemów budzących jeszcze moje wątpliwości. Kto na przykład będzie naszym zlecającym? Czy tylko Zarząd Główny, czy też również oddział ZNP przy WRZZ, a także powiatowe rady zakładowe? Przypuszczam, że te ostatnie także, ale czy dysponować one będą odpowiednimi funduszami?

Dalej — w naszej gestii znajdować się będzie organizacja turystyki krajowej i zagranicznej. Co do pierwszej — nie ma wątpliwości, ale druga? Po co właściwie mamy zastępować biura podróży, których jest obecnie mnóstwo i które zaspokajają z nadwyżką istniejące zapotrzebowanie? Przecież nasza rola nie polegałaby w tym przypadku na niczym innym, jak na pośredniczeniu między zgłaszającym się do nas nauczycielem a biurem podróży — organizatorem wycieczki. Co więcej, „przedsiębiorstwo usługowe” musielibyśmy za nasze pośrednictwo pobierać pewne opłaty, zwiększając tym samym wydatki wybierającego się w podróż nauczyciela.

Inny problem: sezonowe domy czasowe będące w gestii naszego okręgu. Województwo poznańskie nie należy do tych najatrakcyjniejszych pod względem turystycznym-wypoczynkowym. Byłoby więc niedobrze, gdybyśmy naszych kolegów „skazywali” na spędzanie wakacji wyłącznie na „własnym podwórku”. Podwórku, które skądinąd może być ciekawe dla kolegów z innych regionów. Dlatego wydaje mi się, iż celowe byłoby umożliwienie wymiany miejsc czasowych pomiędzy poszczególnymi filiami Ośrodka Usług. Bądź to bezpośrednio, bądź przez centralę.

Kłopot też będzie z organizacją tzw. czasów miejskich. Poznańskie należy do województw dość zurbanizowanych, a ponadto o dobrze rozwiniętej komunikacji. Stąd, dla większości kolegów ani pobyt w mieście nie stanowi szczególnej atrakcji, ani też możliwość zwiedzania dość dobrze

na ogół znanego Poznania. Może to być natomiast interesujące dla kolegów z Białostockiego czy Rzeszowskiego, podobnie jak dla naszych nauczycieli pobyt w Gdańsku, Krakowie czy Warszawie. A zatem znów potrzeba elastycznego gospodarowania czasowymi majątkiem w skali całego kraju. Tym bardziej, że istnieją przecież różne powiatowe i dzielnicowe warunki klimatycznych terenów.

Podobnych wątpliwości i spraw do załatwienia mogłoby wymienić mnóstwo i to w odniesieniu do każdego niemal działu pracy, który mamy prowadzić. Myślę jednak, że z biegiem czasu wszystkie tryby naszej „maszyny” będą się z wolna docierać. Rzecz w tym, aby nie trwało to zbyt długo i aby wypracować najsensowniejsze formy działania.

Doc. dr Władysław Rozwadowski — Okręgowa Komisja Nauki: Myślę, że wiele spraw trzeba będzie „docierać” w tym nowym układzie. Pewne problemy powstaną obecnie również w pracy okręgowych sekcji nauki, które przecież działają na innych nieco zasadach niż pozostałe sekcje. Ot, na przykład: niejasna będzie sytuacja tzw. komisji środowiskowych, jak komisja lektorów, dokumentalistów, bibliotekarzy i innych. Dotychczas podporządkowane one były Okręgowej Komisji Nauki, a tym samym Zarządowi Okręgu. Jak będzie obecnie? Kto będzie finansował działalność naszych „agend”, kto opłaci imprezy i inicjatywy podejmowane przez okręgowe komisje środowiskowe działające przy Komisji Nauki. Dotychczas robił to Zarząd Okręgu, jak teraz będzie kształtował się ta sprawa? To wszystko wymaga ujednolichenia i wyjaśnienia. I dobrze, że z końcem miesiąca mamy zebranie Prezydium Sekcji Nauki, bo myślę, że podobnych znaków zapytania będzie więcej i że w sprawie zostaną sobie wszystkie te sprawy ustalić.

Bo jeśli chodzi o samą okręgową sekcję, to jestem pewny, że znajdzie ona jakieś możliwości sprawnego działania przy oddziale ZNP. Obecnie gros obowiązków spadnie na podstawowe ośrodki, a mamy w uczelnianym moście i dobrze pracującą radę zakładową, jak też mamy w zasadzie dobre stosunki z kierownikami placówek naukowych. Wreszcie co najważniejsze wypracowane formy działalności związkowej i utrwalać „pozycję” kompetentnego i liczącego się partnera do rozmów z władzami akademickimi. Rzecz w tym, aby ta pozycja nie uległa zmianie i aby oddział ZNP przy WRZZ utrzymał, swój prestiż.

Utrzymywanie, a nawet wzmożenie tego prestiżu wydaje się możliwe i prawidłowe, oświadczając, iż Oddział ZNP działać teraz będzie w oparciu nie tylko o swój, związkowy, utrwalać tradycję, autorytet, lecz także w oparciu o autorytet Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Czas pokaże, czy szanse te zdolamy wykorzystać.

Oczywiście, wiele tu zależy od doboru odpowiednich ludzi, od sposobu przeprowadzenia czekających nas zmian, przygotowania się do nowych form pracy. W Poznaniu byliśmy w kilka dni po podjęciu przez Plenum ZG ZNP postanowień dotyczących reorganizacji struktury związkowej. Jest więc zrozumiałe, iż nie wszystkie tam jeszcze zostało dopięte na ostatni guzik, nie wszystkie wątpliwości wyjaśniono sobie. Faktem jest jednak, że jak na ten pierwszy etap zrobione już wiele, że każdy na swoim odcinku starannie przygotowuje się do czekających go zadań, a cały zespół wspólnie zastanawia się nad znalezieniem optymalnych form pracy. Te zaś powołania wierzcie, że 1 stycznia Poznań będzie w pełni przygotowany do czekającej go działalności w nowych warunkach.

KRYSZYNA ROGALSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5



Zdjęcia: Cz. Górski

RUMUŃSKIE SPOTKANIA

HENRYKA WITALEWSKA

Przez osiem dni byłam gościem redakcji „Tribuna Scolii” — rumuńskiego odpowiednika „Głosu Nauczycielskiego”.
Przez osiem dni poznawałam ten kraj, tak często odwiedzany przez Polaków w lecie. Interesowały mnie jednak, rzecz jasna, nie czarnomorskie wybrzeża, lecz szkoły. I ludzie — nauczyciele, pracownicy nauk, działacze społeczni, dziennikarze. Każdego dnia włączorem notowałam wrażenia.

WTOREK. Na bukareszteńskim lotnisku Otopeni wita mnie piękna, słoneczna jesień. Owa słynna jesień rumuńska, którą szczytują się tak bardzo mieszkańcy tego kraju. Opowiadał mi przecież o niej bardzo wiele redaktor Stefan Banto z „Tribuna Scolii” podczas swego niedawnego pobytu w Warszawie. Teraz wita mnie serdecznie na lotnisku — najwyraźniej zadowolony, że jego opowiadania na temat jesiennego słońca sprawdziły się.

Po pierwszym — bardzo powierzchownym spotkaniu z Bukaresztem — w hotelu przypominam sobie to, co już wiem o rumuńskiej oświacie. Najpierw rzeczy podstawowe. A więc: w kraju tym obowiązuje w zasadzie kształcenie dziesięcioletnie, choć nie zawsze jest to jednoznaczne z obowiązkiem kończenia szkoły dziesięcioletniej. Decyzja, co do wyboru dalszej formy nauki, następuje w klasie VIII, po której można przejść bądź do czteroletniego liceum ogólnokształcącego, bądź do pięcioletniego liceum specjalistycznego odpowiadającego naszemu technikum, bądź do szkoły przyzakładowej — dwuletniej lub trzyletniej — samodzielnej lub przyzakładowej. Ci, którzy nie decydują się na żadną z tych propozycji, pozostają jeszcze dwa lata w szkole podstawowej.

Nie znaczy to, rzecz jasna, że na dziesięciolatek kończy się edukacja tej grupy młodzieży. Może ona bowiem kontynuować naukę w szkołach zawodowych lub też zdobywać kwalifikacje w toku pracy, na specjalnych kursach względnie placówkach oświaty dorosłych. W szczególnych przypadkach istnieje też możliwość przechodzenia absolwentów klasy IX czy X — do II lub III klasy liceum ogólnokształcącego.

Tak wygląda sytuacja obecnie. Ale jest to okres przejściowy — okres stopniowego przekształcania całego szkolnictwa rumuńskiego. Od przyszłego roku ma już obowiązywać zasada ukończenia pełnej 10-letniej szkoły podstawowej przez wszystkich uczniów z wyjątkiem tych, którzy wybiorą technikum lub liceum ogólnokształcące. Bowiem te dwa typy szkół opierać się będą nadal na bazie ośmioletniego nauczania.

W ten sposób cała rumuńska młodzież, bo absolwenci dziesięcioletek pójdą przecież do szkół zawodowych, będzie się uczyć 12—13 lat. Różnice mogą polegać jedynie na treściach programowych: po prostu część młodzieży uczyć się będzie więcej teorii niezbędnej do dalszych studiów w szkołach wyższych, półwyższych i pomaturalnych, a część — zdobywać przede wszystkim umiejętności praktyczne (ale także po gruntownym przygotowaniu ogólnokształcącym).

SRODA. Pierwsza wizyta w redakcji „Tribuna Scolii”. Pismo to adresowane jest do nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Niemal wszyscy dziennikarze tej redakcji — w olbrzymiej większości bardzo młodzi — pracowali przynajmniej przez kilka lat w szkole, znają więc dobrze problemy, o których piszą.

Redaktor naczelny — Costin Stefanescu, pracował przedtem w Instytucie Nauk Pedagogicznych. I tam właśnie poznał wielu naszych naukowców. Opowiada mi o swoich spotkaniach z profesora-

rami: Janem Szczepańskim, Bogdanem Suchodolskim, Wincentym Okoniem... Jest doskonale zorientowany w zagadnieniach, nad którymi naukowcy ci ostatnio pracują. Wypytuje dokładnie o państwowy udział w reformie systemu szkolnictwa.

Jeszcze przed południem, wizyta w jednej ze szkół podstawowych — już dziesięcioletnich — Bukaresztu: w szkole nr 122 liczącej 1100 uczniów i 56 nauczycieli. Jest to szkoła eksperymentalna, nad eksperymentem sprawuje opiekę (choć raczej należałoby napisać: eksperyment ten prowadzi) Instytut Nauk Pedagogicznych. W szkole spotykam właśnie dwie przedstawicielki instytutu: dr A. Gheorghiu i dr L. Ghivrig. Nim opowiedzą mi o eksperymencie — rozmawiamy znów o polskich pedagogach. Okazuje się bowiem, że dr L. Ghivriga od kilku lat zaprzyjaźniona jest z doc. dr Ireną Wojnar z Uniwersytetu Warszawskiego, a dr Gheorghiu, interesująca się szczególnie wychowaniem telewizyjnym i filmowym, zna dobrze

którego pomnik wzniesiono na dziedzińcu? Kronikarzem. W swych dziełach pisał między innymi o naszym Janie Olszynie. Ale uczniowie liceum znają lepiej nazwisko innego polskiego władcy — króla Jana Sobieskiego, no i rzecz jasna — jego słone zwycięstwo nad Turkami. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ — jak powszechnie wiadomo — historia Rumunii wiąże się bardzo ściśle z Turcją: z jej zwycięstwami i klęskami.

Szkoła im. Neculce zwraca szczególną uwagę na system gabinetowy. Podczas swych dziennikarskich wędrówek widziałam już wiele najróżniejszych gabinetów. Te są rzeczywiście imponujące. Mnóstwo maszyn, najnowocześniejsze aparaty — sprawdziany wiedzy. Mnie jednak najbardziej zainteresowały dwa — i to te skromniejsze. Gabinet języka rumuńskiego z niezwykle interesującymi fotokopiami starych wydań (również i dzieł Słowackiego) i dokumentów. I gabinet filozofii — z mnóstwem portretów najwybitniejszych myślicieli, pięknych sentencji, fotokopii starodruków. Owe fotokopie przemawiają ze szczególną siłą, sprawiają wrażenie autentycznych.

Inna rzecz, godna odnotowania. Oto uczniowie liceum redagują tu własne pismo. I to nie żadną gazetkę ścienną, tylko prawdziwe czasopismo ukazujące się raz w roku. Oglądam jeden z ostatnich numerów. Znakomicie zredagowany: aktualności, artykuł poświęcony patronowi szkoły, bardzo obszerny dział prozy i poezji, sztuka, nauka i technika, krzyżówka, poczta redakcyjna, dużo humoru. Bardzo dobry układ graficzny. I wszystko to robią sami uczniowie!

PIĄTEK. Podróż do Curtea de Arges — dawniej stolicy Rumunii. Miejsca niezbyt często odwiedzane przez obcych turystów (około 160 km od Bukaresztu), choć tutaj właśnie znajduje się jeden z najznakomitszych zabytków architektury rumuńskiej: przepiękna cerkiew z XVI wieku z oryginalnymi, zdobionymi ukończeniami, kopułami. W samo południe — w ostrym jesiennym słońcu — sprawia wrażenie czegoś niezwykle i egzotycznego. Ale uczniowie, których spotykamy, a którzy przyjechali tu z wycieczką szkolną, zainteresowani są bardziej swoimi dowcipami niż

Również i to liceum znakomicie wyposażone jest w pracownie i najnowocześniejsze pomoce naukowe. Ale podczas zwiedzania szkoły moją uwagę zwraca przede wszystkim, wywieszona na specjalnej tablicy, lista tegorocznych absolwentów — z zaznaczeniem, gdzie i na jakiej uczelni dana osoba studiuje. Nie muszę więc już pytać, w jaki sposób liceum utrzymuje kontakty z absolwentami — owa tablica wszystko mi wyjaśniła.

Dyrektorka szkoły — Cecilia Petrescu zna Polskę. Przede wszystkim zwiędziała Oświęcim, gdzie więziona była jej przyjaciółka. Dziesiątki książek i filmów nie mówią tyle o ostatniej wojnie, co to niezwykle muzeum — wyznaje. Ma wielką ochotę na ponowną wizytę w naszym kraju. A szkoła, którą kieruje, pragnęłaby nawiązać kontakt z jakimś polskim liceum żeńskim (może korespondować w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim; adres: Liceului „Zinca Golescu”, Pitesti, Romania).

Gdy pytam o trudności wychowawcze — a szkoła jest olbrzymia: 1100 dziewcząt — okazuje się, że tych poważniejszych nie ma wcale. Młodzież jest bowiem bardzo zajęta, oczywiście, przede wszystkim lekcje, lecz także najróżniejsze kółka zainteresowań, przygotowywanie sztuk w obcych językach, głównie francuskim, własna dyskoteka... Tak więc cały ruch hippiesowski, który przeszedł niedawno przez wiele krajów, zaznaczył się tu tylko — i to w bardzo niewielkim stopniu — nieco uduziwnionymi strojami.

SOBOTA. Dzisiaj tylko spotkania ze sztuką: Muzeum Narodowe w Bukareszcie (ze szczególnie interesującym zbiorem cerkiewnych szat liturgicznych), najnowsza architektura Bukaresztu, teatr...

A zatem dzisiaj więcej czasu na rozmowy. Między innymi długa rozmowa z bardzo młodym kolegą redakcyjnym z „Tribuna Scolii” — Jenő Farkasem. Był niedawno w Polsce i jest nią jeszcze ciągle oczarowany. Opowiada mi o swej długiej i niezapomnianej dyskusji z wybitnym inteligentnym studentem socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest zachwycony naszymi klubami studenckimi — gdańskimi, warsza-

przyszłym roku wybiera się do nas znowu.

Wieczorem — spektakl „Kto się boi Wirginii Woolf?” Edwarda Albeego w Teatrze Narodowym. Choć sztuka bardzo trudna i wymagająca olbrzymiej dojrzałości emocjonalnej — na widowni sporo dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym. Wszyscy, oczywiście, w mundurkach szkolnych, które w Rumunii są obowiązujące. Ale obecność trzynasto- i czternastolatków na tym ponurym i dramatycznym spektaklu nie dziwnie już jednak — przecież w środę na przedstawieniu „Giselle” w Operze widziałem dzieci pięcioletnie, a może i czteroletnie... No, ale wiadomo: co kraj, to obyczaj...

NIEDZIELA. Podróż do Konstancy. 260 km przemierzamy bardzo szybko i oto przed nami w całej swojej krasie miasto Owidiusza. Teraz, późną jesienią, jest zupełnie puste. I przez to może piękniejsze niż w lecie. W każdym razie — na pewno silnie przemawiające niepokojącym pejzażem i przedziwną architekturą. Wreszcie można w spokoju i skupieniu obejrzeć słone muzeum ze słynną rzymską mozaiką. I odwiedzić w samotności pomnik największego romantyka rumuńskiego — Mihaila Eminescu usytuowany w miejscu, o jakim marzy chyba każdy poeta: nad samym morzem, a właściwie już na cyplu, skąd rozciąga się szeroki, nie kończący się widok na bezkres czarnomorskiej wody.

Po południu — całkowita zmiana nastroju: wizyta w Liceum Pedagogicznym w Konstancy. Bo w Rumunii istnieją jeszcze takie licea. Oczywiście, zdają tu sobie sprawę, że szkoły te to przeżytek, ale jeszcze na razie — ze względu na szczególne potrzeby kadrowe (do bram szkół rumuńskich dotarł właśnie wyższy demograficzny) — nie mogą sobie pozwolić na ich likwidację.

Oczywiście, w niedzielę szkoły są zamknięte. Ale liceum w Konstancy ma internet i tu właśnie spotykamy się z dyrektorem i kilkoma nauczycielkami. Jedną z nich zupełnie nieźle mówi po polsku. Jest rusycystką, ale w okresie wakacji opiekuje się często polskimi turystami. I stąd zna trochę nasz język. I, oczywiście, niektóre polskie piosenki. Na najbliższe święta wybiera się do Polski — na Śląsk, gdzie została zaproszona przez znajomą nauczycielkę.

Podobnie jak w dwu poprzednich liceach, również i tutaj otrzymuję ostatni numer pisma uczniowskiego. Już nie tak bogaty jak tamte, ale także interesujący. Znajduje się tu między innymi lista ubiegłorocznych absolwentów. Wśród osiemdziesięciu kilku nazwisk — powtarzają się ciągle imiona: Cornelia, Sultana, Constanta, Wirginia, Ioana, Lucretia, Paula, Rodica... I tylko trzy imiona męskie (Constantin, Nelfer, Ciimet)! Tak więc w rumuńskich szkołach pedagogicznych feminizacja jest może jeszcze bardziej widoczna niż w naszych uczelniach kształcących nauczycieli.

PONIEDZIAŁEK. Wizyta w Pałacu Pionierów, gdzie spotykam się z pracownikami ośrodka badawczo-naukowego działającego przy Radzie Głównej organizacji pionierskiej, która liczy tu 25 lat. Ośrodek prowadzi między innymi badania dotyczące różnych form pracy stosowanych w organizacji, przygotował też szereg cennych publikacji.

W pałacu pokazano mi także kilka wystaw ilustrujących pracę rumuńskich pionierów. Najbardziej zainteresowała mnie ekspozycja, na której zgromadzono zbiory, jakie udało się zdobyć pionierom podczas wakacyjnych obozów czy kolonij, lecz na specjalnie organizowanych „wyprawach” naukowych. Otóż każda taka wyprawa składa się z około 10 pionierów reprezentujących najróżniejsze „specjalności” (co należy czytać: pasje, zainteresowania). W grupie takiej są więc na przykład: kierownik naukowy, biolog, lekarz, etnograf, geolog, chemik.

Nie więc dziwnego, że zdobyte tak dalece wyspecjalizowanej grupy są imponujące. Bardzo stare kołowrotki, rzadkie hafty ludowe, dawne naczynia kuchenne. A pośród tych cennych ekspozycji — zdjęcia i nazwiska tych, którzy je zdobyli. W sumie nie tylko pasjonująca i pożyteczna zabawa trzynasto- i czternastolatków, lecz także jakiś niemały wkład do kultury narodowej.

WTOREK. Znowu na lotnisku Otopeni. Ale nie ma już słońca. Od rana zaczęło się kryć za chmurami. Okazuje się więc, że miałam szczęście. Bo owa słynna jesień rumuńska zaczęła gdzieś odchodzić dopiero w dniu mego wyjazdu.



Przed nami w całej krasie miasto Owidiusza — Konstancja...

Foto: Cz. Górski

działalność doc. dr Koblewskiej-Wróblewej z naszego Instytutu Badań Pedagogicznych.

Wróćmy jednak do eksperymentu. Otóż bukareszteński instytut bierze aktywny udział przy opracowywaniu audycji telewizyjnych dla poszczególnych klas i przedmiotów. Właśnie w szkole nr 122 przeprowadzane są bezpośrednie obserwacje tych audycji i programów. Wiele interesujący jest fakt, że szkoła posiada własną stację nadawczą, skąd może samodzielnie emitować — niezależnie od programu ogólnokrajowego — poszczególną audycję. Można je powtarzać — w zależności od potrzeb — nieskończoną ilość razy.

Na wnioski jeszcze za wcześnie — jako że eksperyment rozpoczęto stosunkowo niedawno; na razie można więc tylko odnotować, że w bukareszteńskiej szkole podjęto tak interesujące i istotne dla współczesnej dydaktyki, badania.

CZWARTEK. Wizyta w kolejnej szkole Bukaresztu — w Liceum Ogólnokształcącym im. Iona Neculce. Kim był patron szkoły,

urodą architektury. No cóż, uczniowie wszystkich krajów zachowują się podobnie na szkolnych wycieczkach...

Po południu — wizyta w Liceum Ogólnokształcącym im. Zinca Golescu w Pitesti, sporym miasteczku przemysłowym. Jest to liceum żeńskie. Ta unikalna placówka — nie ma bowiem w Rumunii innego liceum żeńskiego — cieszy się opinią jednej z najlepszych szkół w kraju. Niedawno, bo w 1971 roku, obchodziła swoje 50-lecie, co upamiętniono między innymi pięknie wydaną „Monografią”.

Szkoła jest nie tylko placówką dydaktyczną, lecz także wielkim przedsiębiorstwem przemysłowym — warsztaty szkolne przypominają trochę hale fabryczne. Całym tym majątkiem zarządzają same dziewczęta. Zresztą we wszystkich szkołach rumuńskich do działalności produkcyjnej uczniów — wychowania przez pracę — przywiązuje się dużą wagę, choć oczywiście, nie wszędzie istnieją tak imponujące warsztaty.

wskimi, krakowskimi. Tam jest niepowtarzalny nastrój: intelekt, emocja, sztuka — wszystko to w znakomitej harmonii i proporcji — twierdzi. Interesuje się polską sztuką: ostatnio silne wrażenie wywarł na nim film Zanussiego „Życie rodzinne”.

Również dzisiaj mam trochę więcej czasu, by nieco dłużej porozmawiać z moją sympatyczną tłumaczką — panią Aurelią Bada. Pani Aurelia jest studentką trzeciego roku polonistyki na Wydziale Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Bukareszteńskiego. Teraz jest mocno pochłonięta tym, by znaleźć zalecony przez wykładowcę „Romantyzm polski” — nasz podręcznik dla szkół licealnych. Napelniona ostatnio po brzegi poezją Mickiewicza, prosi, by jej przypomnieć sonet z tym szokującym fragmentem: „Jedźmy, nikt nie woła”. Podczas ostatnich wakacji przebywała w Polsce. Było to jej pierwsze spotkanie z krajem, który od dawna zafascynował ją wyobraźnią. Ta wizyta utwierdziła ją w przekonaniu, iż uczyniła słuszny wybór. W

Artykuł „Dlaczego zrezygnowała?”, zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 18 listopada br. skłania do wypowiedzi.

Szkoły wyższe, jak zresztą wszelkie inne szkoły, nie mogą obniżać wymagań, nie mogą płaźliwie i bezstrosko dawać ocen pozytywnych. Byłoby to obniżeniem prestiżu uczelni i demoralizowanie młodzieży. Część młodzieży nie rozumie w pełni wymagań uczelni, nie pracuje systematycznie. Zdarza się nawet, że lekceważy swoje obowiązki, studia i swoją przyszłość. Nie można na to oczu przymykać, nie można tego stanu tolerować.

Ale rzeczywistość jest bardziej złożona. Bo oto kandydatka na nauczycielkę, pracowita i wartościowa, zmuszona jest do przerwania studiów zaraz po ich rozpoczęciu, chociaż bardzo chce się uczyć i z całą świadomością dąży do bliskiego sobie zawodu. W uczelni potraktowano ją poprawnie, rozmawiał na temat jej trudności asystent, a nawet dziekan, doszli do wniosku przedstawionego w artykule, uważając, że rezygnacja ze studiów jest właściwsza w konkretnym przypadku.

Na tym tle cisną się inne uwagi o charakterze ogólniejszym. Dużo obecnie mówimy o indywidualizacji w nauczaniu, w studiowaniu, o pomocy dla najzdolniejszych, nawet dla przyspieszenia studiów, o elastyczności. A przecież indywidualnego potraktowania wymagają także słuchacze z brakami, szczególnie niezawalonymi, spowodowanymi różnicą programów czy przypadkami losowymi, zwłaszcza jeżeli słuchacze ci chcą się uczyć, chcą pracować. Na równie indywidualne potraktowanie zasługują, oczywiście, w różnych szkołach średnich czy w podstawowych, uczniowie mniej zdolni, bądź zaniedbani, o czym się też często zapomina.

Tymczasem w praktyce na pewnych kierunkach studiów bywa źle. Wyraża się to w niewłaściwym stosunku do młodzieży już od pierwszej chwili po przekroczeniu przez nią progu uczelni. Bywają pouczenia w rodzaju: dużo was, dużo; wnet zniknie jedna czwarta czy połowa, o tym musicie wiedzieć; nasz przedmiot jest dla wybranych, dla wtajemniczonych; nie miejcie złudzeń, że podolacie itp. Ma to podobno być dobra droga dla wyrabiania sobie autorytetu.

Pragnę przy tym zaznaczyć, że takie wypowiedzi nie zdarzają się nigdy u wybitnych uczonych, doświadczonych pracowników pedagogicznych. Nie zdarzają się też na ogół u tych, którzy byli na-

uczycielami, którzy zetknęli się z wiedzą pedagogiczną. Pracownicy ci zajmują stanowisko takie, jak jeden z cenionych młodych matematyków dr W. Zapytany o liczbę studentów, którym postawił oceny niedostateczne — z zadowoleniem wymienił trzech słuchaczy, podkreślając, że jeszcze nie stracił nadziei na poprawę ich ocen. I dodał: „Przecież nota zła, każda nota zła i mnie w pewnym stopniu obciąża, bo nie zdołałem pomóc, nauczyć, przekonać, pokierować”.

Lekkomyślnego traktowania swoich obowiązków, bezstroskiego stawiania ocen niedostatecznych, uniemożliwienia studiowania pracowitym studentom — nie

obejść w pracy dydaktycznej, w pracy pedagogicznej.

Istotną przyczyną takiej postawy tkwi po prostu w tym, że ci krytycy nauk pedagogicznych nie znają nie tylko rozwoju nauk pedagogicznych, ale nawet ich elementów. Gdyby je znali, to wiedzieliby chociaż tyle, że groźbami i bolesnymi docinkami nie wychowuje się, że wychowawcę obowiązuje wiara w ucznia i w jego możliwości, że są pewne metody i zasady nauczania, obowiązujące wszystkich nauczycieli akademickich, że wreszcie za niepowodzenia studentów w nauce zawsze w pewnym stopniu odpowiada każdy nauczyciel, a więc i nauczyciel akademicki.

argumenty: trzeba po prostu pojąć podstawowe wiadomości pedagogiczne i trzeba najprostsze wskazania pedagogiczne stosować w praktyce.

Ale to przecież za mało. Uczelnie w najbliższej przyszłości staną przed zadaniem łączenia w jedno procesów: „badawczych, wdrożeniowych, dydaktycznych i wychowawczych, dzięki czemu uczelnie, rozwijając się, będą spełniać rolę instrumentu w rozwoju kraju: będą jego czynnikiem sprawczym (zgodnie z formułą: nauka — kształcenie — technika — produkcja), będą kształtować osobowość twórczą, aktywną i ideową, stworzą szeroką płaszczyznę dla pożądanej efektywności studentów — współuczestnictwa w czasie studiów w tworzącym rozwijaniu nauk i jej stosowaniu w praktyce przez uczelnie instytutu badawczo-dydaktyczne”. (R. Jezierski — „Model szkolnictwa wyższego w zreformowanym systemie oświaty”. „Głos Nauczycielski” z 7 października 1973 r.).

Do wypełniania tak złożonych zadań nie wystarczy znajomość elementów nauk pedagogicznych. Ich zrozumienie i wprowadzenie do działalności wymaga śledzenia myśli pedagogicznej, jej rozwoju, jej nowatorskich oświeśleń i wskazań. W tej dziedzinie trzeba stale podążać naprzód. Dorywcze zajmowanie się naukami pedagogicznymi, brak głębszej refleksji nie sprzyjają — bo sprzyjać nie mogą — nabywaniu kultury pedagogicznej.

Przechodząc do konkretnych wskazań, które mogłyby zwiększyć efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej w uczelniach i uchronić przed poważnymi błędami w pracy — pragnę podkreślić, że trzeba koniecznie wprowadzić obowiązkowe szkolenie pedagogiczne młodej kadry nauczycielskiej w szkołach wyższych. Nie chodzi przy tym oczywiście tylko o wysłuchanie kilku czy kilkunastu wykładów, lecz o rzeczywiste studiowanie: czytanie, rozważanie, podejmowanie prób, wiązanie teorii z praktyką. Nie powinien uzyskać stopnia starszego asystenta nikt, kto nie złoży egzaminu z elementów nauk pedagogicznych przed komisją składającą się z przedstawicieli nauk pedagogicznych i reprezentanta określonego instytutu. Nie może otrzymać nominacji na adiunkta nikt, kto nie złoży egzaminu z dydak-

tyki szkoły wyższej. I żadnego instytutu czy zakładu nie można zwolnić od co najmniej dwóch zebrań w roku, poświęconych sprawom nauk pedagogicznych.

To jednak kwestii nie wyczerpuje. Władze każdej uczelni muszą, mimo swoich rozlicznych obowiązków, czuwać nad sprawami dobrej dydaktyki akademickiej. Jak dalece sprawy te znikają z pola widzenia wyższych uczelni, może świadczyć fakt, że niezwykle rzadko pełnią w nich funkcje rektorskie przedstawiciele nauk pedagogicznych. A przecież niewątpliwie słuszny to postulat, aby we władzach tych znalazł się chociaż jeden przedstawiciel nauk pedagogicznych, właśnie znawca problemów studiowania i wychowywania z wykształcenia i z praktyki, z racji swej specjalności mający szerokie spojrzenie na tę problematykę, mogący ją dostrzegać w zasięgu całej uczelni, wszystkich kierunków studiów.

A już całkowitym przeoczeniem i nieporozumieniem wydaje się brak pedagoga we władzach uczelni pedagogicznych. Nawet przy najlepszej woli żaden przedstawiciel innej dziedziny nauki nie może zastąpić pedagoga-fachowca, bo spojrzenie zacieśnione do jakiegokolwiek innej specjalności nie pozwala objąć całości problematyki pedagogicznej.

I jeszcze jeden postulat: wydaje się konieczne, aby kandydaci na pracowników naukowych odbywali przez pewien okres staż w szkole średniej lub podstawowej. Bezpośrednie zetknięcie się z młodzieżą, z zespołami nauczycielskimi, poznanie programów szkół, atmosfery — może wybić nie przybliżyć przyszłego, czy czynnego, asystenta lub adiunkta do słuchacza, może mu lepiej ukazać obowiązki wobec nich i wytworzyć poczucie odpowiedzialności za ich powodzenie.

Rzetelna wiedza zawsze się opłaca, znajomość nauk pedagogicznych może zwiększyć efekty pracy szkół wyższych, może je pogłębić. Wcielanie w życie ich wskazań może przybliżyć uczelnie wyższe do właściwego wypełniania zwiększonych obowiązków, jakie na nie nakładają nadchodzące lata.

prof. dr JAN KULPA

KULTURA PEDAGOGICZNA — jak z nią jest?

można tolerować. Nie pozwalają na to koszty kształcenia, nie pozwalają potrzeby społeczne, nie pozwala socjalistyczny humanizm, nie pozwala kultura pedagogiczna.

Właśnie, kultura pedagogiczna. Jak z nią jest wśród pracowników wyższych uczelni? Jaki jest stosunek do nauk pedagogicznych, stanowiących podstawę pracy zawodowej każdego nauczyciela, a więc i akademickiego? Jakiej miejsce zajmują pedagogicy w wyższych uczelniach?

Można odpowiedzieć, że w tej dziedzinie nie dzieje się dobrze, a nawet bywa nieraz zupełnie źle.

Część pracowników wyższych uczelni nie zna nauk pedagogicznych, nie umie czasem nawet określić, czym te nauki się zajmują, ba, nie potrafi podać kilku nazwisk wybitniejszych pedagogów polskich czy obcych. Ludzie ci stwierdzają natomiast bezstrosko, że nauki pedagogiczne nie nadążają za życiem, robią za małe postępy i że bez nich można się

Istotną przyczyną takiej postawy wobec nauk pedagogicznych tkwi jeszcze w większym stopniu w obawie, lęku przed wysiłkiem, bo wskazania nauk pedagogicznych trzeba nie tylko znać, lecz także je stosować. A co jeszcze trudniejsze nie podają one gotowych, niezawodnych w każdej sytuacji, recept, lecz są tylko wskazaniami orientacyjnymi, które trzeba twórczo wprowadzać w życie zależnie od sytuacji, możliwości, poziomu uczniów i przeróżnych uwarunkowań. Od nakazów tych nikt, kto pracuje z młodzieżą, kto pracuje z ludźmi — uwolnić się nie może. I nikogo nie rozgrzeszy wspomnienie, że byli wielcy uczeni, którzy nie studiowali nauk pedagogicznych, a jednak mieli nienaganny stosunek do młodzieży. To prawda, tacy byli, są i będą, lecz to byli właśnie wielcy uczeni, dorabiali się zaś niekiedy tej postawy w ciągu długich lat trudów i poszukiwań.

Toteż nie pomogą żadne kontr-

Współczesna szkoła polska stała się przedmiotem wielostronnych działań modernizacyjnych, dotyczących zarówno jej powiązań z różnorodnymi instytucjami i organizacjami wychowującego społeczeństwa, jak i wewnętrznej organizacji, metod pracy i treści programowych. Potrzeba podnoszenia efektów nauczania i wychowania wynika z programu Ministerstwa Oświaty i Wychowania na lata 1972—1975 i z perspektywy nakreślonej uchwałą Sejmu w sprawie systemu edukacji narodowej.

Chcemy osiągnąć postęp pedagogiczny, rozumiany jako przyspieszanie pożądanych zmian jakościowych w ludziach, w ich kwalifikacjach ogólnych i zawodowych. Realizatorem tak rozumianego postępu jest nauczyciel. Oczekuje on od nauczycieli akademickich wskazania form i metod pracy, służących wymiernej poprawie wyników dydaktycznych i wychowawczych. Nauczyciele akademicy oferują szereg interesujących propozycji. Większość dotyczy jednak elementów pracy szkoły, bardzo nieliczne całokształtu problematyki, którą szkoła powinna podejmować. Zaangażowanie nauczyciela decyduje o podjęciu eksperymentu lub pracy wdrożeniowej, nauczyciel przesądza praktycznie o słuszności koncepcji nauczyciela akademickiego.

Zdecydowana większość nauczycieli rozumie potrzebę zmiany metod pracy, jednak w rozmowach, najczęściej prywatnych, a także w dyskusjach środowisko-

wych toczonych publicznie — zgłasza szereg uwag, które warto rozważyć nie przesadzając z góry o ich niesłuszności. A może warto również z uwag tych wyciągnąć wnioski w imię przyspieszania zmian w ludziach?

Spróbujemy uporządkować te nauczycielskie uwagi.

● Aby wdrażać nowe metody pracy, trzeba je poznać. W zaspokojeniu tej potrzeby główne zadanie przypada szkołom wyższym, powołanym dla przygotowania do zawodu nauczycielskiego. Samokształcenie i doskonalenie powinno przygotowanie nauczyciela do pracy nowoczesnymi metodami — wspierać i rozszerzać, wzbogacać, a nie zastępować. Trudno uzasadnić prakseologiczną słuszność powszechnej praktyki, polegającej na tym, że uczelnie przygotowują do pracy metodami tradycyjnymi, a nauczyciel, podejmując prace bezpośrednio po studiach, ma się przestawić na pracę po nowemu.

Gruntowne poznanie wymaga dostępności publikacji metodycznych. Dostępność zarówno w znaczeniu języka wykładu, jak i odpowiedniej liczby egzemplarzy. Dostępność w znaczeniu nakładu można zilustrować następującymi dwoma przykładami.

Przykład pierwszy: praca doc. dra hab. Edwarda Fleminga — „Programowo-organizacyjne założenia unowocześniania systemu dydaktyczno-wychowawczego szkoły” była w ostatnich latach wydawana przez kilka kuratorów szkolnych, lecz w liczbie o wiele mniejszej niż zapotrzebowanie nauczycieli.

Przykład drugi: propozycja metodyczna i inicjatywa wydawnicza Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza i Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, w postaci serii 12 zeszytów pod wspólnym tytułem „System wychowawczy szkoły podstawowej”, miała być udośćniona nauczycielom w latach 1972—73. Mamy koniec 1973 r. i... dwa z dwunastu zeszytów. Współpracownicy prof. dr. H. Muszyńskiego napisali owe 12 zeszytów. Kiedy, przy zachowaniu takiego tempa, nauczyciel zetknie się z całością systemu zaleconego uchwałą Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania i entuzjastycznie przyjmowanego przez nauczycieli. Dlaczego nie zostały usunięte przeszkody hamujące dostarczenie odpowiedniej ilości dróży, mających wywołać potrzebny ferment? A przecież wszyscy są za.

● Nauczyciel, adresat różnorodnych koncepcji dydaktycznych i wychowawczych dotyczących szkół, dostrzega w pracach wybitnych pedagogów szereg przydatnych mu w codziennym działaniu wskazówek postępowania. Kto jest powołany do zintegrowania tego dorobku, dotyczącego różnych odcinków tego samego skomplikowanego, otwartego układu społecznego, jakim jest szkoła? Dlaczego wychodząc z tych samych lub zbliżonych założeń nasi wybitni pedagodzy nie zespółą swoich wysiłków, nie uzgodnią różnic drugorzędnych, niekiedy formalnych? W szkołach naszego i innych województw praktycznie współistnieją w obrębie jednej szkoły różnorodne koncepcje dydaktyczne i wychowawcze. Z tego faktu należy wyciągnąć wnioski.

● Nauczyciel chce, by dokonany przez niego wybór metody pracy był aprobowany nie tylko przez autora metody. Obserwujemy niepokojące zjawisko — dorobek jednego pedagoga jest poddawany częściej deprecjonującej ocenie niż krytycznej analizie drugiego uczonego. To, co jeden pedagog nazywa nowoczesną metodą, inny (tj. przeciwnik) mianem „pedagogiki ery kamienia

lupanego”. Granice dyskusji toczonych (w obecności nauczycieli) w imię tak rozmiarów swobody poszukiwań naukowych i przy takiej argumentacji — zostają nieco przekroczone. A nauczyciel, prostaczek wśród filozofów, zastanawia się niekiedy, czy nie lepiej, zamiast szukania nowych dróg, iść bezpieczną utartą przez wieki ścieżką i poczekać na dogadanie się autorytetów.

Bezpieczna ścieżka tradycyjnego nauczania nie grozi przecież ośmieszeniem, obojętne są wówczas wahania kursów na giełdzie autorytetów.

Tych kilka uwag można zlekceważyć, zaś temu, kto je publicznie zgłasza, postawić zarzut, że zamiast wielu propozycji metodologicznych marzy mu się jeden obowiązuje wzorzec nowoczesnej dydaktyki i wychowania. Nauczyciele nie odmawiają nauczycielom akademickim prawa do poszukiwań. Marzy im się natomiast, że podobnie jak w innych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, również w dziedzinie oświaty i wychowania możliwa jest zespółona praca uczonych, z których każdy ma obywatelski obowiązek uczestniczenia w tworzeniu szkoły na miarę twórczych aspiracji naszego społeczeństwa.

EUGENIUSZ NAŁEĆ
inspektor szkolny
w Przasnyszu

Stale ulepszany system doskonalenia nauczycieli ma im gwarantować możliwość odbywania okresowo studiów podyplomowych oraz kursów. Zadaniem studiów podyplomowych będzie zapewne, zgodnie z sugestią Raportu o Stanie Oświaty w PRL, aktualizacja wiedzy, zapoznanie z postępami nauki, dopomaganie w podejmowaniu nowych zadań zawodowych oraz w prowadzeniu samodzielnych prac badawczych. Jednak nie mniej ważny, a może w wielu przypadkach decydujący, jest ten nurt doskonalenia, który odbywa się w toku wdrażania określonych idei, założeń — bezpośrednio w samym procesie dydaktyczno-wychowawczym.

Tutaj właśnie jest miejsce na doradztwo pedagogiczne rozumiane możliwie szeroko. W zakres tego pojęcia powinny wchodzić czynności związane z poszczególnymi przedmiotami nauczania w szkole, jak też dotyczące zagadnień ogólnopedagogicznych. Gdy mówimy o doradztwie, to zgodnie z tym, co zostało podane w „Małym słowniku języka polskiego” (PWN, Warszawa 1968, str. 129), mamy na myśli danie rady, udzielenie porady, podanie, wskazanie sposobu postępowania w jakiejś sprawie.

Czy tak pojęte doradztwo pedagogiczne jest potrzebne nauczycielowi i wychowawcy klasy czy dyrektorowi szkoły i kto powinien być takim doradcą?

Nawet przy założeniu, że nauczyciel co kilka lat będzie uczestniczył w kursie pozwalającym mu unowocześnić swoją wiedzę merytoryczną, metodyczną, prawdopodobnie nie będzie on — mając stosunkowo wąskie, ograniczone pole obserwacji praktycznych rozwiązań, metodycznych — dostatecznie przygotowany do wprowadzania wystarczających innowacji, czy modyfikacji w zakresie doboru treści, metod i środków. Nie pozwoli na to między innymi ograniczony czas oraz naturalna skłonność człowieka do pewnych schematów, ułatwień, powtarzania, a nawet rutyny (która zresztą ma dodatnie i ujemne strony).

Doradztwo pedagogiczne miało by zapobiegać przytoczonym wyżej ujemnym zjawiskom. Doradca z prawdziwego zdarzenia potrzebny jest i po to, by nauczycieli, którzy są na najlepszej drodze do mistrzostwa pedagogicznego, utwierdzać w przekonaniu, że to, co robią, jest dobre, zasługuje na upowszechnienie, na wyróżnienie itd.

Na pytanie, kto obecnie ma być doradcą nauczyciela, odpowiedzielibyśmy, że przede wszystkim dyrektor szkoły i wizytator przedmiotowy. A doradcą dyrektora? Sądzimy, że inspektorzy szkolni oraz dyrektorzy innych szkół, a także bardziej doświadczeni nauczyciele (nie uważamy bynajmniej, że dyrektor nie powinien korzystać z sugestii czy rad wszystkich nauczycieli).

Jednakże doradztwo pedagogiczne nie ma jeszcze, jak się wydaje, należytego zrozumienia w kregach zainteresowanych osób. Złożyło się na to wiele przyczyn. Do dziś na przykład funkcja nadzoru pedagogicznego (wizytatorów, inspektorów) wiąże się najczęściej w praktyce z wizytacją czy też inspekcją mającą charakter kontroli i oceny czyjejś pracy lub jej wytwórców. Z trudnościami toruje sobie drogę inne rozumienie roli osób pracujących w nadzorze pedagogicznym. Chodzi tu o wybijanie na czoło funkcji doradztwa.

Nie twierdzimy, że tak jest wszędzie. Warto jednak w ramach stałego doskonalenia stosunków międzyludzkich dokonać w poszczególnych środowiskach głębokiej refleksji nad stanem rzeczywistym. Być może utrzymywaliśmy, że wiele jest jeszcze do zrobienia.

Powiedzieliśmy już wcześniej, że doradztwo pedagogiczne powinno się stać istotnym czynnikiem podnoszenia poziomu pracy szkół we wszystkich zakresach. Na czym miałoby ono polegać? Wydaje się, że trzeba w nim widzieć zarówno zagadnienia treści, zasad metod, form organizacyjnych i środków dydaktycznych związanych z nauczaniem poszczególnych przedmiotów, w kontekście realizowania określonych

nych celów oraz sprawy wychowania. Rozdzielenie procesu nauczania i wychowania opiera się na znanym twierdzeniu pedagogicznym, które mówi, iż jedność procesu nauczania i wychowania nie oznacza jednak ich tożsamości. Pamiętamy równocześnie o tym, że zagadnienia wychowawcze wypływają z treści przedmiotów nauczania, z konkretnej sytuacji zaistniałej w danym dniu czy godzinie, a przez to w praktyce uczymy i wychowujemy łącznie.

Doradztwo pedagogiczne będzie coraz potrzebniejsze także z innego powodu. Otóż w miarę jak programy nauczania będą otrzymywały coraz pełniejszą obudowę w postaci nie tylko podręczników i coraz lepszych drukowanych materiałów pomocniczych, lecz także filmów, przezrocz, nagrań na taśmach magnetycznych i płytach, nagrań kasetowych do odtwarzania za pomocą telewizora —

Przestrzeganie zasady współdziałania wyklucza z góry wszelkie tzw. pouczanie „ze szczybla”, z tytułu zajmowanego stanowiska. Doradztwo pedagogiczne zaś wynika z racji posiadania przez wizytatora innego, szerszego doświadczenia sprzężonego z refleksją teoretyczną. Sam fakt stykania się wizytatora z pracą wielu nauczycieli umożliwia mu wyrobienie sobie pełniejszego poglądu na możliwości doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego w poszczególnych warunkach. Gdy do tego dochodzi refleksja teoretyczna, udzielone rady i wskazówki będą mogły być w miarę konkretne, a jednocześnie mocno, co jest niezbędne, osadzone na podstawach naukowych.

Doradztwo takie może stwarzać warunki do kształtowania się autentycznych autorytetów, a więc dobrowolnego podporządkowywania się danej osobie, gdy po jej stronie jest racja. Stosunki

niepowtarzalną osobowością, ukształtowaną w określonych warunkach. To zaś wymaga od jednej i od drugiej strony **zrozumienia i wyrozumienia**. Doprowadzić do tego można wtedy, gdy obie zainteresowane strony, a szczególnie osoba stojąca wyżej w hierarchii służbowej, swoim postępowaniem, a więc realiami najbardziej przekonującymi, wykaże sens wzajemnych kontaktów. W wyniku odczucia potrzeby tych spotkań, wizytacja, której głównym elementem stanie się doradztwo pedagogiczne, będzie nie tylko przez zespoły nauczycielskie pożądana, lecz także oczekiwana.

Jedynie z osobistej oczekiwanych kontaktów, opartych na wzajemnym zaufaniu, mogą zrodzić się warunki do ujawnienia drogi dochodzenia do sukcesów, jak też przyczyn niepowodzeń. Najprawdopodobniej nie ujawnimy wielu spraw nazywanych trudnościami — człowiekowi, do któ-

Na zakończenie naszych rozważań zatrzymamy się jeszcze przy pewnych zagadnieniach techniki doradztwa pedagogicznego.

Sądzimy, iż nauczyciele poszczególnych przedmiotów, to podstawowa grupa osób, która będzie objęta poradnictwem pedagogicznym. Dyrektorzy szkół i ich zastępcy wymagają nieco innego doradztwa, a mianowicie ukierunkowanego na to, jak pomagać nauczycielom w pomnażaniu bazy materialnej, w ulepszaniu procesu nauczania oraz w sprawach ogólnowychowawczych.

Wizytator przedmiotowy ma możliwość wypełnienia swojej funkcji doradcy, instruktora między innymi w następujących sytuacjach:

— W toku prowadzonej rozmowy, dyskusji na temat zamierzeń nauczyciela i samooceny wyników.

— W toku rozmowy na temat wcześniej przeczytanej literatury poruszającej ważne dla pracy szkolnej zagadnienia.

— Podczas omawiania hospitowanych lekcji czy innych zajęć prowadzonych przez nauczyciela.

— Przez osobisty udział wizytatora w procesie dydaktyczno-wychowawczym, a więc prowadzenie lekcji lub innego zajęcia na przykład w kółku zainteresowań lub przez wspólne z nauczycielem prowadzenie lekcji, w której wystąpią momenty wzajemnego asystowania.

Wskazując na różne sytuacje, sprzyjające niesieniu pomocy nauczycielowi w jego trudnej pracy, preferujemy rozmowy i osobisty przykład, ponieważ dotychczas najczęstsza chyba formą wizytacji były hospitacje lekcji oraz formalne badanie dokumentacji szkolnej. A przecież pobyt na lekcji lub innym zajęciu prowadzonym przez nauczyciela, może zorientować wizytatora jedynie w częście zagadnienia, jakim jest poziom pracy szkoły. O wiele szerszy — naszym zdaniem — pogląd na sprawę może dać rozmowa z nauczycielem na temat sposobu planowania, formułowania celów głównych — finalnych oraz celów etapowych, źródeł sukcesów i niepowodzeń. Niebagatelnym źródłem wiedzy o pracy szkoły może stać się szczerza rozmowa na temat tego, co nauczyciel czyta i jak owe pozycje literatury wykorzystuje z punktu widzenia doskonalenia ogólnego i zawodowego.

Jednocześnie warto unikać wybijania na czoło działalności wizytatorskiej spraw drobnych, jeżeli są nawet ważne, takich na przykład jak dokładność i terminowość wypełniania różnych dokumentów itp.

Jak wykazują doraźnie przeprowadzone obserwacje, a przede wszystkim badania naukowe, nie mamy zbyt wielkich osiągnięć w zaprawianiu młodzieży do samokształcenia. Można bez większej pomyłki założyć, iż jedną z ważnych przyczyn tego stanu rzeczy są braki we własnych warsztatach samokształceniowych nauczycieli. Zatem jednym z ważnych zadań wizytatora będzie doradzenie, jak ten warsztat zorganizować lub jak go ulepszać.

W toku swojej trudnej i odpowiedzialnej pracy wizytator może nie tylko zebrać wiele cennych doświadczeń. Materiały uzyskiwane — według z góry zamierzonego planu, pod kątem sformułowanego wcześniej problemu — stać się mogą podstawą do wypracowania twierdzeń mających wartość naukową. Takie postępowanie da wizytatorowi z jednej strony nie byle jaką satysfakcję za ciężką pracę, z drugiej zaś będzie upoważniać do zachęcania nauczycieli do wkroczenia na drogę badań naukowych.

W konkluzji chcemy stwierdzić, iż dobre funkcjonujące doradztwo pedagogiczne widzimy jako ważny element kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Bez tego — jak to słusznie wielokrotnie podkreślał minister oświaty i wychowania — nie można mówić o pełnym wykorzystaniu szansy dla podniesienia na wyższy poziom pracy szkół.

Nie uważamy, że w rozważaniach powyższych zostało powiedziane wszystko, co dotyczy problemu, ani też nie traktujemy wyrażonych poglądów jako jedynych z możliwych. Autor byłby rad, gdyby wokół tego zagadnienia rozwinęła się koleżeńska i twórcza dyskusja.

DORADZTWO PEDAGOGICZNE

WAŻNY ELEMENT DOSKONALENIA NAUCZYCIELI

DR STANISŁAW KACZOR

Konieczne stanie się ukazywanie zainteresowanym, czyli nauczycielom, ich miejsca w procesie dydaktycznym. Po przejściu głośzonych, przez pewne grupy pedagogów, zuchodnich, hasłach zastąpienia nauczycieli przez maszyny i tam nastąpiło otrzeźwienie.

Powszechne jest jednak przekonanie, że wraz z rozwojem kształcenia rozumianego między innymi jako maksymalne wykorzystanie technicznych środków nauczania, rola i miejsce nauczyciela w procesie dydaktyczno-wychowawczym będzie ulegać zasadniczym zmianom. Zmiany te mają również następować coraz szybciej, w miarę jak przemysł wraz ze specjalnymi placówkami naukowymi będzie wzbogacał wyposażenie szkół.

Do zadań doradców pedagogicznych należeć powinno przestrzeganie przed bezkrytycznym poddawaniem się modzie na stosowanie pewnych metod czy środków, mających rzekomo stanowić „panaceum” na wszystkie słabości, występujące w procesie nauczania i wychowania, bez oceny własnych możliwości posługiwania się tymi środkami.

Wspominamy o tym dlatego, że nie wygasły jeszcze praktyki oceniania nauczyciela czy szkoły na podstawie wylicznie liczby wypożyczonych z „Filmosu” filmów, na podstawie stosowanej metody czy środka w oderwaniu od treści nauczania i wychowania. Nie zawsze, jak z tego wynika, pamiętamy o obowiązującej zasadzie priorytetu celu i treści nad metodą i środkami nauczania.

Zastanówmy się, w jakich warunkach może dojść do skutecznego poradnictwa pedagogicznego? Nie może to nastąpić w sytuacjach, gdy wizytator, inspektor czy dyrektor szkoły będzie występował w stosunku do nauczyciela jedynie, czy przede wszystkim, jako przedstawiciel władzy, jako zwierzchnik, od którego zależy ocena pracy nauczyciela, awans, nagroda czy kara.

Wydaje się, że jedyną płaszczyzną, umożliwiającą prowadzenie efektywnego doradztwa w szkole, jest platforma partnerstwa, wyrażająca się we współdziałaniu. Jeżeli hasło partnerstwa wysuwamy mocno w stosunkach nauczyciele — młodzież, to tym bardziej i najpierw musi to wystąpić między nauczycielem a jego przełożonymi, zwłaszcza wizytatorami przedmiotowymi, którzy są najbardziej predysponowani do roli doradców pedagogicznych.

Zasada partnerstwa i współdziałania zakłada odpowiedzialność w rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień na terenie szkoły. Najczęściej będzie to dotyczyć zakresu spraw związanych z danym przedmiotem nauczania i zagadnieniami wychowawczymi.

W takich nie mogą się jednak w pełni rozwijać bez wzajemnego zaufania stron, w tym przypadku wizytatora i nauczyciela. Zaufanie jednak nie rodzi się od pierwszego wejrzenia. Powstaje najczęściej stopniowo, poczynając od tzw. wzajemnego „badania się”, któremu towarzyszą takie lub inne oczekiwania.

Nie znamy, niestety, zbyt licznych przypadków, żeby z powodu zapowiedzianej wizytacji czy doraźnych odwiedzin wizytatora w szkole zapanaowała wielka radość lub chociaż nadzieja, że oto będzie okazja do poradzenia się w sprawach trudnych do rozwiązania. Znamy natomiast, niestety, liczniejsze przypadki, gdy sama zapowiedź wizytacji wywołuje u nauczycieli stany napięcia, zahamowań i stresu. Jest to wynikiem niedobrych doświadczeń, które dają o sobie ciągle znać. Nawet wtedy, gdy w rzeczywistości następują zmiany na korzyść.

Jednym z bardzo ważnych warunków doprowadzających do wzajemnego zaufania między ludźmi, w interesującym nas przypadku między nauczycielem i wizytatorem, jest uprzytomnianie sobie i przestrzeganie w praktyce faktów, że każdy człowiek jest

rego nie mamy zaufania, jeżeli nie jesteśmy przekonani, że zachowa on dyskrecję, że będzie zdolny zrozumieć drogę, jaką przeszliśmy. W takim przypadku jesteśmy skłonni ukazywać, nawet z pewnym naddatkiem własne dobre strony działalności, aby przy ewentualnym ujawnieniu niedociągnięć zmniejszyć powstającą przy tej sposobności negatywną ocenę. O pełnym rzeczywistym stanie rzeczy może się dowiedzieć tylko ten, kto zyska pełne zaufanie.

A przecież chodzi nam o autentyczną poprawę. Czy można tego dokonać bez ujawnienia rzeczywistego stanu rzeczy? Oczywiście, nie. Nie można w takiej sytuacji wykręcić źródeł niepowodzeń i ustalić dróg i środków naprawy.

Trzeba się nawzajem czyniami przekonać, to znaczy wykazać w praktyce, że wszelkie informacje uzyskane od dyrektora szkoły, czy nauczycieli, wizytatorów, czy inspektorów wykorzystane zostaną jedynie dla udzielenia pomocy zainteresowanemu. Jeżeli zaś — i to jest naturalne — wykorzysta się zdobyte informacje dla pewnych uogólnień czy przy udzielaniu rad w innych szkołach, to tylko anonimowo.

Należy przypuszczać, że powszechnie jest u ludzi dążenie do uniknięcia niepowodzeń i osiągania pozytywnych, zgodnych z zamierzeniami, rezultatów swojej działalności. Bierzemy się do tego, iż powodzenia wywołują u nas stany zadowolenia. Wypada natomiast wątpić, czy są ludzie, którzy z przyjemnością wysłuchiwaliby lub przyjmowali oceny ujemne.

Nauczyciel, jako kierownik procesu uczenia się i wychowania dzieci i młodzieży, rozstrzygać musi wiele kwestii w tym procesie. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak trudne jest podejmowanie decyzji w ogóle, a tam gdzie mamy do czynienia z człowiekiem w szczególności. Stąd wielka wrażliwość nauczyciela na niepowodzenia.

Na przykładzie wszelkiego rodzaju regulaminów, w tym także uczniowskich, widoczne jest, jak jesteśmy skłonni do wybijania na czoło i rozbudowywania kar, a w sposób znacznie skromniejszy do posługiwania się nagrodami. Skłonni jesteśmy do preferowania nakazów i zakazów, mniej zaś do posługiwania się przekonywaniem, wyjaśnianiem itp.

Wydaje się, że w doradztwie pedagogicznym wielką wagę będzie miała okazana przez wizytatora pomoc w wykryciu osiągnięć i ich źródeł, nawet jeśli sukcesy te są skromne. Zgodnie z prawem efektu będzie to stwarzać warunki dla dalszej motywacji i aktywizacji niezbędnych do realizowania kolejnych celów. W motywacji warto widzieć przede wszystkim funkcję organizacyjną i sterującą, która ukierunkowuje strony aktywacyjne działającego osobnika.



...nie mniej ważny jest nurt doskonalenia bezpośrednio w procesie dydaktycznym.

Foto: Cz. Górski

CZĘSTOCHOWA

— miasto młodych

Częstochowa i powiat częstochowski to coraz szybciej rozwijający się rejon województwa katowickiego o liczbie prawie 310 tysięcy mieszkańców i poważnie rozbudowanym przemyśle, którego udział w produkcji globalnej czarnego Śląska wynosi 7 proc. Stały, a w ostatnim okresie niezmiernie dynamiczny i zarazem wszechstronny, rozwój społeczno-gospodarczy częstochowskiego okręgu zawdzięczamy przede wszystkim poważnym nakładom inwestycyjnym, zarówno w dziale produkcyjnym jak i nieprodukcyjnym.

Ludność Częstochowy jest społeczeństwem młodym. W tutejszych szkołach uczy się 54 400 młodzieży. W chwili obecnej z przedszkola korzysta 3389 dzieci, do szkół podstawowych uczęszcza 23 700 dzieci, do ZSZ — 8395 uczniów, do techników — 5963, a do liceów ogólnokształcących — 4984. W Wyższej Szkole Nauczycielskiej i Politechnice Częstochowskiej studiuje 4507 osób. Rozbudowane jest także szkolnictwo dla pracujących.

Złożone problemy i doświadczenia Częstochowy w ideowym wychowaniu młodzieży oraz aktualne zadania w tej dziedzinie były przedmiotem obrad sesji Miejskiej Rady Narodowej. Oprócz radnych, w sesji uczestniczyli członkowie Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Częstochowie z I sekretarzem — Mieczysławem Przysuchą i p.o. sekretarzem — Zdzisławem Soluchem.

Tutejsze władze partyjno-administracyjne i całe społeczeństwo wykazują dużą troskę o rozwój oświaty i szkolnictwa. Młodzieży stworzono dobre warunki kształcenia się na wyższych uczelniach, możliwości zdobywania zawodu w trakcie pracy. Systematycznej poprawie ulegają warunki socjalno-bytowe w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Rozwijane są różne formy sportu i wypoczynku.

W roku szkolnym 1971/72 wskaźniki efektywności nauczania w szkołach podstawowych uległy w stosunku do dwóch poprzednich lat nieznacznej poprawie. Średnia frekwencja uczniów w roku szkolnym 1971/72 wynosiła 93 proc. promowano — 94,7 proc. Poważnie natomiast wzrosły wymagania w szkołach peryferyjnych, gdzie dotychczas oceny pracy uczniów były wystawiane często liberalniej niż w szkołach śródmiejskich.

99 proc. absolwentów szkół podstawowych w Częstochowie kontynuuje naukę. W kilkunastu szkołach w tym mieście prowadzi się różnego typu eksperymenty pedagogiczne. Na przykład nowe próby oceny ze sprawowania. W dwu szkołach prowadzi się eksperyment matematyczny w kształtowaniu pojęć liczbowych pod kierunkiem prof. Moroza z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dwu wprowadzono nowy program matematyki (pod kierunkiem Instytutu Pedagogiki w Warszawie). Zorganizowano trzy szkoły środowiskowe i prowadzi się pomoc w nauce dla dzieci ze środowisk robotniczych. W dwu szkołach podjęto próbę nauczania bez zadawania prac domowych, a w ośmiu zorganizowano odrabianie lekcji w szkole itd.

Ścisłą współpracę ze szkołami w ramach działalności komitetów rodzicielskich podjęło około 7 tys. rodziców. Współpraca rodziny ze szkołą przebiega należyście. Sprzyja temu między innymi tworzenie tzw. szkół środowiskowych. Mimo to istniejące jednak w środowisku Częstochowy niedomaganie wychowawcze wynikają z trudności wypracowania jednolitego kierunku oddziaływania na dzieci i młodzież szkoły i domu rodzicielskiego.

Jak stwierdzono w materiałach, przygotowanych na sesję MRN w Częstochowie, zmiany wymaga podejścia niektórych nauczycieli do problemu młodzieży. Wychowanie przez pracę i dla pracy oraz przez naukę i działalność społeczną będzie przez najbliższe lata podstawowym zadaniem wszystkich szkół częstochowskich. Podjęte kroki w zakresie koordynacji i wspólnego działania wszystkich partnerów szkoły na terenie miasta — dają wprawdzie już pewne rezultaty, lecz praw-

dziwe osiągnięcia w tej dziedzinie będą wymagały systematycznych wysiłków ze strony wszystkich zainteresowanych.

W Częstochowie powołana została Miejska Komisja Koordynacyjna, która zajmuje się zagadnieniami i realizacją jednolitego systemu wychowania, pracą wychowawczą i opiekuńczą w miejscu zamieszkania. W mieście działa także 30 komisji szkoleniowo-wychowawczych. Rozpatrują one przeważnie problemy trudne, organizują również społeczną kontrolę zachowania się młodzieży i dzieci w godzinach pozaszkolnych i w miejscach publicznych.

Poważną rolę w upowszechnianiu edukacji pedagogicznej w społeczeństwie oraz w przygotowaniu młodzieży do życia we współczesnej rodzinie spełnia Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej. Podstawową formą i ogniwem działalności TKKS są szkolne koła tej organizacji, do których należą w zasadzie wszyscy nauczyciele, aktywni społecznie rodzice, młodzież z kół młodych racjonalistów ZMS.

Oprócz działających w mieście 12 uniwersytetów dla rodziców, w ubiegłym roku zorganizowano — jako pierwsze w województwie — uniwersytety powszechne: dla aktywistów komitetów rodzicielskich, dla młodzieży i Uniwersytet Pedagogiczny dla Rodziców przy WSN. Zarząd Miejski TKKS utworzył owa koła przy zakładach pracy.

W procesie ideowego wychowania młodzieży ogromną rolę spełniają organizacje młodzieżowe — ZMS i ZHP. Właściwie też rozumieją swoją opiekuńczo-wychowawczą funkcję zakłady pracy i instytucje. Szczególne osiągnięcia mają w tej dziedzinie duże zakłady przemysłowe, które wypracowały bogate, różnorodne, a co najważniejsze efektywne, formy pracy z młodzieżą. Takimi osiągnięciami może poszczycić się między innymi Huta im. Bolesława Bieruta, CzPZB im. Zygmunta Modzelewskiego, Częstochowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne i szereg innych.

Oto w Hucie „Bieruta” pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży prowadzą między innymi rada zakładowa, Zarząd Zakładowy ZMS, Zakładowy Dom Kultury i Dział Socjalny. Zakładowa organizacja ZMS realizuje zadania pracy ideowej poprzez różne formy szkolenia (powszechne szkolenie członków, seminaria dla aktywistów kół wydzielonych, wieczorową szkołę aktywów, Wszechnicę Społeczno-Polityczną, Robotniczy Klub Dyskusyjny).

Młodzież bierze udział w różnych formach współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego. Zobowiązania produkcyjne podjęte przez młodzież w ramach akcji „20 miliardów” wyniosły 22 mln złotych. Podobne formy stosowane są zresztą w innych zakładach pracy.

Częstochowa stanowi też centrum kulturalne subregionu. Jedną z najważniejszych placówek kulturalnych, stale włączających się do pracy z młodzieżą, jest Teatr Dramatyczny im. Adama Mickiewicza. W 1972 roku teatr przygotował 10 premier, 511 przedstawień, które obejrzało 30 tys. widzów ze szkół podstawowych i z przedszkoli oraz około 36 tys. uczniów szkół średnich i studentów szkół wyższych.

Zadania postawione przez VII Plenum KC PZPR w dziedzinie rozwoju szkolnictwa przewidują w Częstochowie dalszą rozbudowę szkolnictwa wyższego, szczególnie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, gdzie obecnie kształci się już 1800 studentów studiów stacjonarnych i zaoczno-wieczorowych, zaś pod koniec planu 5-letniego ma być blisko 3,5 tys. osób.

Prognozy demograficzne wskazują, iż w Częstochowie w 1990 roku mieszkać będzie 240 tys. osób. Jednocześnie demografowie są zdania, iż w 1975 roku w Częstochowie będzie około 50,5 tys. dzieci i młodzieży (do lat 15). Natomiast ludzi młodych, w wieku 20—24 lat — około 10,5 tys. Stąd też nakreślenie szerokich planów rozwojowych szkolnictwa było ze wszech miar potrzebne.

WITOLD MIELCZAREK
Częstochowa

W dniach od 22 do 26 października 1973 roku odbyło się w Jadwisinie koło Warszawy czwarte z kolei seminarium polsko-niemieckie z zakresu zagadnień szkolnictwa wyższego, zorganizowane przez Instytut Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego oraz Institut für Hochschulbildung w Berlinie.

W seminarium uczestniczyła 34-osobowa grupa pracowników naukowo-badawczych Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego pod kierownictwem wicedyrektora instytutu, prof. dr. Zofii Kietlińskiej i 12-osobowa grupa pracowników naukowo-badawczych Instytutu Kształcenia w Szkolnictwie Wyższym NRD pod kierownictwem dyrektora instytutu, prof. dr. Hansa Jürgena Schulza.

We wspólnym seminarium brali również udział, jako obserwatorzy, dr. Endre Zibolen — dyrektor Centrum Pedagogiki Szkoły Wyższej w Budapeszcie i doc. dr. Rudolf Petraš — przedstawiciel Instytutu Badań nad Szkolnictwem Wyższym przy Politechnice Czeskiej. Wydział Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR reprezentował tow. Edmund Pawlak.

Celem seminarium było przeprowadzenie szerokiej wymiany poglądów dotyczących problematyki jakości kształcenia w szkolnictwie wyższym oraz warunkujących ją czynników, a także wytyczenie kierunków dalszego rozwoju współpracy obu instytutów.

W czasie obrad wygłoszono 20 referatów i komunikatów z badań. Referaty zaprezentowane przez pracowników naukowo-badawczych Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego obejmowały następujące zagadnienia: pedagogiczno-społeczne uwarunkowania jakości kształcenia; rozwój społeczno-gospodarczy a doskonalenie szkolnictwa; ekonomiczno-finansowe problemy polepszania jakości kształcenia w szkolnictwie wyższym; jakość kształcenia a przygotowanie do przyszłej pracy; jakość kształcenia absolwentów a wyniki do-

tychczasowych badań; postawy studentów wobec przedmiotów nauczania i elementów przyszłej pracy zawodowej, ich uwarunkowania i związek z efektywnością nauczania; wpływ kontroli wiadomości na jakość kształcenia w uczelni wyższej; badania nad funkcją zajęć pozawykładowych w kształceniu samodzielnosci studentów; niektóre problemy ujawniania młodzieży uzdolnionej.

IV SEMINARIUM PRL NRD

Referaty i komunikaty z badań wygłoszone przez gości niemieckich dotyczyły następującej problematyki: dalsze doskonalenie socjalistycznego szkolnictwa wyższego jako zadanie społeczne i problematyka naukowa; społeczne zapotrzebowanie na kwalifikacje a indywidualne potrzeby w zakresie kształcenia; aspekty demograficzne proporcjonalnego rozwoju szkolnictwa wyższego i średniego specjalnego NRD; problemy ekonomicznej interpretacji, mierzenia i oceny jakości kształcenia w szkołach wyższych; o kształtowaniu socjalistycznych przekonań studentów (niektóre metodologiczne aspekty socjologicznych badań tego problemu); wymagania szkoły wyższej w sprawie przygotowania do studiów (wyniki wstępnych badań);

o pewnych problemach praktycznego przygotowania zawodowego i kształcenia studentów szkół wyższych, głównie z technicznych kierunków studiów; o sprawie podniesienia jakości procesu kształcenia w wyniku naukowej organizacji studiów; uwarunkowania efektywnego wykorzystania okresu studiów; niektóre problemy i zagadnienia aktywnej adaptacji w początkowym okresie studiów; zadania kadry nauczającej w zakresie planowania i kierowania nauką własną studentów.

W oparciu o wygłoszone referaty i komunikaty przeprowadzono interesującą wymianę poglądów i ożywioną dyskusję, w czasie której podano wiele uzupełnień, przedstawiono informacje oraz poglądy na omawiane zagadnienia.

Podsumowując obrady prof. dr. Zofia Kietlińska stwierdziła m.in., że zarówno referaty, jak i tocząca się dyskusja wykazały, iż zaprezentowana problematyka jest bardzo szeroka i różnorodna, a jednocześnie trudna i skomplikowana. Przy tym omawiane zagadnienia są niezwykle ważne, ponieważ sprzyjają dalszemu doskonaleniu socjalistycznego systemu szkolnictwa wyższego, które powinno jeszcze lepiej służyć rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu obu naszych krajów. Prof. dr. Zofia Kietlińska poinformowała uczestników seminarium, iż przedstawione referaty, jak i wystąpienia w czasie dyskusji zostaną wydane w formie książkowej w języku polskim i niemieckim.

Kierownictwo obu instytutów przedyskutowało kierunki dalszej współpracy oraz porozumiały się w sprawie przeprowadzenia V wspólnego seminarium, którego gospodarzem będzie Institut für Hochschulbildung. Jednocześnie uzgodniono, że seminarium odbędzie się w 1975 roku w Niemieckiej Republice Demokratycznej i poświęcone zostanie teoretycznym i metodologicznym podstawom określania ilościowych i jakościowych celów kształcenia w szkołach wyższych oraz ich realizacji. JOZEF ZALEWSKI

Wiele jest jeszcze w szkole spraw nie rozwiązanych. Wśród nich są problemy, które w życiu szkoły i rady pedagogicznej odgrywają bardzo ważną rolę. Do nich na przykład zaliczyłbym sprawę korepetycji w szkole, lub poza nią, a także hospitację zajęć lekcyjnych.

Jak wiadomo dotychczas hospitacje są i długo jeszcze będą podstawową formą kontroli i oceny pracy nauczyciela przez dyrektora szkoły. I wydaje mi się, że jest to jedna z właściwych form oceny. Chodzi tylko o to, aby ta ocena była dogłębna i jak najbardziej obiektywna. I dlatego sądzę, że warto się zastanowić nad tym, jak to założenie osiągnąć.

Na podstawie kilkunastoletniej pracy w szkole i obserwacji różnych form hospitacji nauczycieli i wychowawców doszedłem do pewnych wniosków, które chciałbym przedstawić.

Hospitacje mogą być zapowiedziane lub też przypadkowe, nie zapowiedziane. Sądzę, że kontynuowanie hospitacji zapowiedzianych jest dobrą formą; świadczy o planowanej pracy dyrektora szkoły. W ten sposób władze szkolne mają okazję zapoznać się z możliwościami i umiejętnościami swoich nauczycieli. Z kolei hospitowani nauczyciele ze spokojem mogą witać swoich przełożonych na zajęciach.

Okres zapowiedzianych hospitacji może być różny, o czym decydują już tylko dyrektori szkoły. W stosunku do nauczycieli młodych, rozpoczynających pracę, może on trwać np. jeden rok. W ten sposób młody nauczyciel uwiary w swoje siły i możliwości, co ułatwi mu pracę w przyszłych latach. Jednakże wyniki każdej hospitacji powinny być w takich przypadkach bardzo dokładnie analizowane. Postawa i praca nauczyciela, szczególnie młodego, powinna być oceniana bardzo szczegółowo i obiektywnie.

Oczywiście, prócz tego rodzaju oceny pracy nauczyciela powinny być prowadzone — i tych na razie jest najwięcej — także hospitacje nie zapowiedziane. Należy jednak dodać, że że jest w takiej szkole, w której takie hospitacje przeprowadza się akurat u nauczyciela np. w poniedziałek, tyl-

ko dlatego, że właśnie on w sobotę „podpadł” (gdyż jego wychowanek nie przyniósł w sobotę makulatury, w wyniku czego szkoła nie wykonała w tym zakresie zamierzonego planu). Podobne przykłady można by przytaczać w nieskończoność. Tymczasem rzecz w tym, że i hospitacje nie zapowiedziane powinny być przeprowadzane zgodnie z planem pracy dyrektora placówki i niezależnie od chwilowo panują-

HOSPITACJE

cej sytuacji w szkole. Jednakże i te hospitacje spełnią swoją rolę dopiero wtedy, jeżeli wizytujący będzie starał się właściwie i obiektywnie ocenić dodatnie i ujemne strony lekcji.

Dobre wyniki dają także lekcje hospitowane przez kolegów tzw. lekcje koleżeńskie. Wydaje mi się, że tę formę dokształcania należałoby w szkołach bardziej popularyzować. Pomaga ona korelować swoje metody prowadzenia lekcji z metodami pracy kolegów. Dobre omówienie tego typu lekcji może być pomocne w dalszej pracy wszystkich nauczycieli. Wyrabia to także właściwie zrozumianą koleżeńską w gronie. Zresztą podobną funkcję dokształcającą spełniają także lekcje prowadzone w zespołach np. matematyczno-fizycznych czy humanistycznych. Analiza takiej hospitacji jest tym bardziej ciekawa, że na temat lekcji wypowiadają się specjaliści. Taki zespół nauczycieli bardzo łatwo znajduje wspólny język.

W mniejszych szkołach można tego typu lekcje prowadzić w ramach ognisk, które grupują kilka szkół, lub też w szkole gminnej. Oczywiście, wybieramy wtedy szkołę, która dysponuje najbogatszą bazą dydaktyczną i dobrą kadrą pedagogiczną.

Tak więc różne są drogi dokształcania się nauczycieli. Jednakże wyniki będą w znacznej mierze uzależnione od właściwej

postawy dyrektora każdej szkoły. Dlatego słuszne wydaje się stwierdzenie M. Woźniakowskiego, który w artykule pt. „O indywidualizacji z innej strony” napisał, że: „jest konieczne, by kształcić kadry kierownicze i nadzór pedagogiczny szczególnie podkreślić znaczenie taktu, kultury osobistej, ostrożności w formułowaniu ocen pracy (zwłaszcza negatywnych) i (...) respektowania indywidualności nauczyciela” („Głos” nr 44 z 4 listopada 1973 r.).

Pracować w takiej szkole, gdzie spełnione są te warunki, jest prawdziwym szczęściem. W takiej szkole i dyrektorzy i wizytatorzy znajdują wiele sojuszników, zaś wyniki pracy będą coraz lepsze. A oto przecież nam wszystkim chodzi.

Hospitowanie lekcji z zewnątrz — przez nadzór pedagogiczny wydziałów oświaty lub z kuratoriów — mogłoby odbywać się na podobnych zasadach. I chociaż w tym przypadku będą przeważały hospitacje nie zapowiedziane, to i tu można stosować różne formy oceny pracy nauczyciela. Jednakże i wizytatorzy przedmiotowi muszą pamiętać o tym, że są powołani do tego, aby swoim kolegom przede wszystkim pomagać w pracy, wskazywać nowe i lepsze metody prowadzenia zajęć, a nie tylko kontrolować. Wydaje się celowe, aby wizytatorzy tam, gdzie to jest możliwe, praktycznie wskazywali sposób realizacji swoich zaleceń. Zbyt często zdarza się bowiem, że między zaleceniem a sposobem jego wykonania jest wielka przepaść. Czasem nawet wręcz nie do pokonania. A przecież chodzi o to, aby wspólnym wysiłkiem realizować założenia nowej reformy systemu oświaty w Polsce.

Temat, który poruszyłem, na pewno nie został w całości wyczerpany. A może inni Koledzy mają także jakieś ciekawe spostrzeżenia na temat hospitacji naszych zajęć? Sądzę, że waga zagadnienia wymaga szerszej dyskusji.

EDWIN LESZMAN
Starogard Gdański

BELETRYSTYKA

Krzysztof Kamil Baczyński: **UTWORY WYBRANE**. Wybór i posłowie Kazimierz Wyka. WL, Kraków 1973; s. 292, cena 25 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej.

George Bidwell: **ADAM SYN OLIVIL**. LSW, Warszawa 1973; s. 364, cena 25 zł.

George Bidwell: **TESTAMENT OLIVIL**. LSW, Warszawa 1973; s. 334, cena 25 zł.

Zofia Kwiecińska: **SLONECZNY PRZEDSIÖNEK PIEKLA I INNE OPWIADANIA**. WL, Lublin 1973; s. 143, cena 10 zł. („Pisze o wydarzeniach mało ważnych i ludziach przeciętnych... ażeby uchronić przed zapomnieniem boczne ścieżki, biegnące wzdłuż głównych gościńców i ludzi, którzy ścieżkami tymi wędrowali (z Obwoluty).”)

Ivo Michiels: **KSIEGA ALFA. ORCHIS MILITARIS**. Przekł. A. M. Linke. PIW, Warszawa 1973; s. 146, cena 20 zł. Autor najwybitniejszy współczesny pisarz flamandzki (1923 r.).

André Maurois: **KLIMATY**. Przekł. Wacława Rogowiczowa. PIW, Warszawa 1973; s. 204, cena 15 zł.

Jadwiga Radomińska: **SPOTKANIA ZAPISANE**. Rozmowy z ludźmi nauki i sztuki. WL, Kraków 1973; s. 584, cena 45 zł.

Konstanty Worobiew... I **PRZYSZEDŁ OLBREZYM**. PIW, Warszawa 1973; s. 231, cena 15 zł. Biblioteka KIK.

Mario Vargas Llosa: **ROZMOWA W „KATEDRZE”**. Przekł. Z. Wasitowa. PIW, Warszawa 1973; s. 676, cena 50 zł. To wielka powieść polityczna, wybitnego peruwiańskiego pisarza, w której autor opiera się na intrydze sensacyjnej dając przekrój całego społeczeństwa peruwiańskiego.

PRZEWODNIKI

MAPY

MAPA ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO. PPWK, Warszawa 1973; cena 10 zł.

PLAN WROCŁAWIA. CENTRUM. PPWK, Warszawa 1973; cena 10 zł.

POLEN AUTOROUTEN. SIT, Warszawa 1973; cena 15 zł.

SZCZAWNICA, KROSCIEŃKO I OKOLICE. SIT, Warszawa 1973; s. 124, cena wraz z mapą 15 zł.

ATLAS Y ALBUMY

Henryk Hermanowicz i Janusz Rosko: **BRZEGAMI POPRADU**. SIT, Warszawa 1973; s. 118, cena wraz z wkładką czterojęzyczną 75 zł.

Wacław Jaroniewski: **GADY JADOWITE**. Atlas. PZWS, Warszawa 1973; s. 98, cena 24 zł.

SPOŁECZNE HISTORYCZNE

Henryk Cimek: **ZJEDNOCZENIE LEWICY CHŁOPSKIEJ „SAMOPOMOC” 1928—1931**. WL, Lublin 1973; s. 356, cena 35 zł.

Zbigniew Filisowski: **NAD ZATOKĄ GDANSKĄ 1945 MON**. Warszawa 1973; s. 176, cena 8 zł. Cykl: Bitwy — Kampanie — Dowódcy.

Kazimierz Kąkol: **PROBLEMY EGALITARYZMU. IW CRZZ**. Warszawa 1973; s. 90, cena 7 zł. Cykl: Propozycje. Broszura przedstawia różne aspekty praktycznej realizacji idei równości w warunkach ustroju socjalistycznego.

Jakub Litwin: **DYLEMATY POSTĘPU I REGRESU**. KIW, Warszawa 1973; s. 176, cena 15 zł.

Edwarda Orlowska: **PAMIĘTAM JAK DZIS**. KIW, Warszawa 1973; s. 352, cena 35 zł.

Kazimierz Przytocki: **W PANCERNYM ZWIADZIE**. MON, Warszawa 1973; s. 178, cena 15 zł. Autor, dowódca zwiadu pancernego opisuje doznania własne i swych towarzyszy, rysuje marsz z Bydgoszczy do Gdańska, niosący krwawo okupione zwycięstwo.

Henryk Samsonowicz: **HISTORIA POLSKI DO ROKU 1795**. PZWS, Warszawa 1973; s. 366, cena wraz z mapkami 54 zł.

KSIAZKI POMOCNICZE I INNE

Jan Detko: **KORDIAN I CHAM LEONA KRUCZKOWSKIEGO**. PZWS, Warszawa 1973; s. 122, cena 8 zł. Cykl: Biblioteka Analiz Literackich.

Bronisław Gołębiowski: **PAMIĘTNI-KARSTWO I LITERATURA**. Szkice z socjologii kultury. LSW, Warszawa 1973; s. 336, cena 27 zł.

Artur Hutnikiewicz: **HYMNY JANA KASPROWICZA**. PZWS, Warszawa 1973; s. 148, cena 10 zł. Cykl: Biblioteka Analiz Literackich.

WSPOMNIENIOWE

CZAS PRZESZŁY NIE ZMARNO-WANY. Wspomnienia działaczy kulturalnych 1945—1970. WL, Kraków 1973; s. 328, cena 45 zł.

Marcyna Fornalska: **PAMIĘTNIK MATKI**. KIW, Warszawa 1973; s. 716, cena 35 zł.

Ludwik Bohdan Grzeniewski: **WARSZAWA ALEKSANDRA GIERMSKIEGO**. PIW, Warszawa 1973; s. 68, cena 40 zł.

Jan Jazwiec: **PORTRET ŁĄCZNICZKI**. Opowieść o Helenie Plotnickiej. LSW, Warszawa 1973; s. 198, cena 22 zł.

Walenty Kunysz: **WSCIBSKI I WRAZICKI**. Pamiętnik chłopca galicyjskiego. LSW, Warszawa 1973; s. 240, cena 20 zł.

Stanisław Walach: **PARTYZANCKIE NOCE**. WL, Kraków 1973; s. 482, cena 40 zł.

WYDAWNICTWO PRAWNICZE

Władysław Kubiak: **POSTĘPOWANIE EGZEKUCYJNE W ADMINISTRACJI**. Przepisy i objaśnienia. Stan prawny na dzień 15 maja 1973 r. Warszawa 1973; s. 304, cena 25 zł.

Tadeusz Okulicz: **PRAWO BUDZETOWE**. Zbiór przepisów z objaśnieniami. Stan prawny na dzień 1 sierpnia 1973 r. Warszawa 1973; s. 316, cena 28 zł.

Feliks Prusak: **POCIĄGNIĘCIE PODJEJZANEGO DO ODPOWIEDZIALNOŚCI W PROCESIE KARNYM**. Warszawa 1973; s. 294, cena 45 zł.

Każdy człowiek myślący samodzielnie, nie zaślepiony tradycją i przesadami klasowymi, rozumie, że nauczyciel, kierownik młodego pokolenia, musi być człowiekiem wykształconym, umiejącym samodzielnie myśleć, sądzić, być zdolnym do dalszego zdobywania wiedzy (...) Tylko wykształcony ogólnie i zawodowo, zabezpieczony materialnie, a moralnie wysoko w społeczeństwie postawiony nauczyciel może skutecznie pracować”.

Takie stanowisko w niczym nie odbiegające od powszechnie dzisiaj panujących poglądów na rolę i zadania nauczyciela reprezentowała przeszło pół wieku temu Stefania Sempołowska, jedna z czołowych bojowniczek o demokratyzację systemu edukacji narodowej oraz o prawa więźniów politycznych.

Sempołowska walczyła z wszelkimi przejawami nacjonalizmu i ucisku narodowego, dyskryminacji kulturalnej i religijnej, wypowiadała się za koncepcją jednolitego systemu szkolnego, który zaspokajałby potrzeby intelektualne i kulturalne całej młodzieży, a więc również i klas pracujących. Cała jej działalność pedagogiczna, publicystyczna i filantropijna przeniknięta była ideą humanizmu socjalistycznego, w myśl którego każdy człowiek bez względu na rasę czy przynależność klasową zasługuje na szacunek. Propagowała braterstwo i wzajemną życzliwość w stosunkach międzyludzkich, występowała w obronie tych, którzy wierzyli w słusność i zwycięstwo idei socjalizmu.

Ostatnio nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza” ukazała się obszerna pozycja, przedstawiająca społeczną i pedagogiczną działalność Sempołowskiej na tle epoki. Autor — Stanisław Michalski — pisze we wstępie, że książka jest próbą monograficznego przedstawienia działalności tej niezwyklej kobiety. W dotychczasowej historiografii oświatowo-pedagogicznej poświęcono Sempo-

łowskiej stosunkowo dużo miejsca, zwłaszcza wiele materiału zawiera wybór pism i wspomnień, wprowadzających w klimat epoki i atmosferę, w jakiej żyła i działała. Autor omawianej publikacji zadał sobie trud zweryfikowania tych wypowiedzi wspomnieniowych, porównując je ze źródłami. Wprawdzie wiele dokumentów zginęło w 1939 roku lub w czasie powstania warszawskiego, ale to, co się zachowało, zwłaszcza materiały dotyczące działalności Sempołowskiej wśród więźniów, zostały w tej pracy wykorzystane.

BYŁA UOSOBNIENIEM CZŁOWIECZEŃSTWA

Pierwsze cztery rozdziały poświęcone są jej życiu i działalności w czasie niewoli. Stefania Sempołowska urodziła się 1 października 1870 roku jako trzecie z kolei dziecko w rodzinie obywateli ziemskich. Mimo iż wcześniej straciła ojca, co łączyło się z ruiną majątkową, otrzymała staranne wychowanie. Ukończyła naukę w szkole Jadwigi Papi, która wywarła duży wpływ na jej dalszą edukację i kierunek przyszłej działalności społecznej i oświatowej. Po dwóch latach wytrwałej pracy Sempołowska złożyła egzamin nauczycielski i mając lat siedemnaście stała się pełnoprawną nauczycielką i żywicielką rodziny. Nie mając możliwości wyjazdu na studia zagraniczne, uzupełniała swoje wykształcenie w Uniwersytecie Łatającym, który powstał w 1885 roku z tajnych kursów samoszkoleniowych.

W 1895 roku spełniają się marzenia Sempołowskiej o założeniu

łasnej szkoły. Prowadziła ją do 1902 roku w warunkach konspiracji, a więc w stanie ciągłego zagrożenia. W grudniu 1899 roku wraz z liczną grupą działaczy Wydziału Czytelników Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności została aresztowana, ale pobył w więzieniu, zarówno ten, jak i następny w 1902 r., nie osłabił w niej woli walki o postęp i sprawiedliwość społeczną. Wydalona do Galicji, tutaj również, podobnie jak w środowisku warszawskim, przystąpiła do pracy pedagogicznej i społeczno-oświatowej. Jej powrót do Warszawy

przypadł na okres strajku szkolnego (1905). Sempołowska stanęła zdecydowanie po stronie strajkującej młodzieży.

Trudno w kilku zdaniach przedstawić jej szeroką, wielostronną działalność. Była przecież nie tylko pedagogiem i to znakomitym. „Trudno jest uchwycić zakres oraz głębię oddziaływania wychowawczego Sempołowskiej na młodzież, którą uczyła. Jedno można stwierdzić: jej wpływ i autorytet nie miały nic wspólnego z despotyzmem pedagogicznym. Sempołowska uznawała odmiennosć u-podobań, uzdolnień, zainteresowań oraz poglądów swoich uczennic; umiała zrozumieć namiętnosć buntu i protestu, i właściwie nim pokierować”. Była również redaktorką czasopism dla dzieci i młodzieży, autorką książek — „Na ratunek”, poświęconej katastrofie statku, który wyruszył w celach naukowych na wyprawę polarną.

W następnych rozdziałach autor przedstawia działalność Sempo-

łowskiej w okresie międzywojennym, wyróżniając niejako trzy tory tej działalności: udział w rozwoju czasopism i literatury dziecięcej i młodzieżowej, stanowisko, jakie zajmowała wobec polityki oświatowej Drugiej Rzeczypospolitej i podjęta przez nią próbę opracowania jednolitego i demokratycznego systemu szkolnego, wreszcie pomoc dla więźniów politycznych, stanowiąca osobną, obszerną kartę jej życia. Sempołowska walczyła nieustraszenie o poprawę warunków w więzieniach, o uszanowanie godności więźnia politycznego. W jej refleksjach, dotyczących więziennictwa, dominowała myśl, że celem systemu penitencjarnego powinna być przede wszystkim re-edukacja i wychowanie więźniów zgodnie z wymaganiami społecznego współżycia. Była prekursorem wielu problemów współczesnej teorii i praktyki pedagogicznej, w tym również pedagogiki penitencjarnej.

Sempołowska zmarła 31 stycznia 1944 roku, w wieku 74 lat, nie doczekawszy wolności i urzeczywistnienia głoszonych przez siebie idei. Pochowano ją w rodzinnym grobie na Powązkach. „Na pogrzebie była tylko garstka przyjaciół — pisze w zakończeniu autor — gdyż zamach na Kutschę, który odbył się poprzedniego dnia i rozpetane w związku z tym represje uniemożliwiły wielu ludziom i przyjaciółom oddanie jej ostatniego hołdu. Ale ktoś odważny położył na mogile wieniec z purpurowymi wstęgami i napisem: „Wielkiej Polce”. Istotnie, była nią. Całe swe życie poświęciła pracy wychowawczej, nauczycielskiej, wydawniczej, redaktorskiej, wreszcie filantropijnej i autorskiej. Była uosobieniem człowieczeństwa”.

D. B.

*) Stanisław Michalski: **Spółeczna i pedagogiczna działalność Stefania Sempołowskiej na tle epoki**. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1973; str. 324, cena 40 zł.

MYŚLENIE PO ANGIELSKU

Waż każda z nich tworzy odrębną całość.

Autor podręcznika, L. L. Sztutnik, podjął próbę zapewnienia uczącym się tekstów o treściach bardzo osobistych, w których można odnaleźć własne przeżycia i wyobrażenia, a jednocześnie bardzo ogólnych.

„Thinking in English” aranżuje sytuacje prowokujące do wypowiedzi o przeżyciach, które są lub mogą być bliskie większości ludzi. Równocześnie wszystkie bez wyjątku zdania z poszczególnych tekstów dadzą się zakwalifikować jako przykłady pobocznej języka mówionego.

Wracając do adresata podręcznika — uczniów i studentów, początkujących i zaawansowanych — nasuwa się pytanie, jak i dlaczego można go zalecać jednym i drugim? Otóż początkujący mogą go używać do słuchania i czytania oraz jako wprowadzenia do gramatyki, podczas gdy zaawansowani mogą w nim znaleźć materiał i temat do wypowiedzi własnych. Ale czy słuszne jest pozostawienie uczącemu się dowolnego wyboru jednostki lekcyjnej?

W podręczniku zastosowano stopniowanie trudności, lecz uwzględniono także określone preparacje przy każdej jednostce lekcyjnej.

Zamieszczone na końcu książki preparacje słownikowe i odnośniki do komentarzy gramatycznych umożliwiają swobodną wędrowkę po książce.

Każdy doświadczony pedagog wie, jak ważną sprawą w nauce języka jest lektura. Opanowanie języka jest praktycznie niemożliwe bez przeczytania pewnej liczby książek. Wiadomo też, że podstawową trudnością przy czytaniu lektury w języku obcym jest zmudne szukanie w słowniku, a niezrozumiałe formy i konstrukcje gramatyczne wręcz zniechęcają czytelnika. Otóż „Thinking in English”, począwszy od pierwszych kolejnych tekstów daje satysfakcję zrozumienia ich, obcowania z nimi, osobistego ich doznawania. Książka jest zamierzonym wyzwaniem pod adresem uczącego się — pozostawia mu szeroki margines decyzji, stwarza możliwości samodzielnego dociekania.

We wstępie autor podaje założenia i konstrukcję podręcznika, będące swego rodzaju wskazaniem metodycznymi.

Nawiązując do wydawcy podręcznika — Redakcji Eksperymentalnych Publikacji Dydaktycznych PWN — należy zaznaczyć, że wydawnictwo powołując tę redakcję miało na celu stworzenie korzystnych warunków do publikowania dorobku autorskiego tych pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy żywo interesują się metodyką nauczania i szukają optymalnych rozwiązań w ujęciu treści i formy podręczników.

Czy cel ten, zarówno autorom podręczników jak i wydawnictwu, uda się osiągnąć — pokażą następne eksperymentalne edycje PWN. Warto nad efektywnością dydaktyczną omawianego podręcznika podjąć w szkolnictwie średnim i wyższym badania, w których wyniku następowaloby doskonalenie następnych wydań tej pionierskiej książki.

STEFANIA DZIUBIŃSKA
Piaśtów k/Warszawy

*) L. L. Sztutnik: **Thinking in English**. PWN, Warszawa 1973, s. 334, cena 26 zł.

PONAD PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Niecodzienny jubileusz 60-lecia pracy pedagogicznej obchodził w bieżącym roku kolega BOLESŁAW WOJTULEWICZ.

Zyciorys Jubilata jest bardzo bogaty. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1913 roku, jako nauczyciel Szkoły Podstawowej w powiecie ostrowskim. Po uzupełnieniu studiów w Uniwersytecie Warszawskim i w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w

Warszawie pracował od 1924 roku w zakładach kształcenia nauczycieli jako dyrektor i wykładowca języka polskiego. Jego staraniem wniesiono w 1929 roku w Szwajcaryję pierwszy na ziemiach polskich pomnik ku czci Romualda Traugutta i zorganizowano uroczyste odsłonięcie.

W okresie okupacji niemieckiej więziony był w obozie koncentracyjnym w Olsztynie. Po wydo-

staniu się z obozu zorganizował i prowadził przez trzy lata tajne komplety gimnazjalne w Radości koło Warszawy.

W Polsce Ludowej kolega Wojtulewicz pracował na stanowiskach nauczyciela i dyrektora w liceach pedagogicznych i w liceach ogólnokształcących był wizeratorem w kuratorium katowickim, potem wizeratorem szkół zawodowych na szczeblu centralnym oraz naczelnikiem Wydziału Metodycznego w CUSZ, a następnie wizeratorem szkół morskich i naczelnikiem Wydziału Szkół w Ministerstwie Żeglugi.

W ciągu ostatnich dwu lat przed odejściem na emeryturę pracował w charakterze wicedyrektora Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Gdańsku. Po przejściu na emeryturę zatrudniony był jeszcze kilka lat w niepełnym wymiarze godzin jako nauczyciel języka polskiego w Li-

ceum Pedagogicznym w Gdyni, a następnie w II Liceum Ogólnokształcącym w Sopocie. Swoje bogate doświadczenia zawodowe z zakresu organizacji szkolnictwa i praktyki szkolnej popularyzował w czasopiśmie „Szkoła Zawodowa” i „Nowa Szkoła”.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej kolega Wojtulewicz odznaczony został Medalem 10-lecia Polski Ludowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, Złotą Odznaką ZNP i Honorową Odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”.

Serdeczne życzenia długich lat życia, trwałego zdrowia i dobrze zasłużonego wypoczynku składają Jubilatowi koledzy z Ogniska ZNP przy II Liceum Ogólnokształcącym w Sopocie oraz Miejska Rada Zakładu ZNP w Sopocie.



Przewodniczący Woj. Komisji Spółdzielni Uczniowskich, ob. Maciejewski wręcza nagrodę wojewódzką przewodniczącej samorządu.

WZOROWA SPÓŁDZIELNIA UCZNIOWSKA

Spółdzielnię Uczniowską „Zorza”, działającą przy Zespole Szkół zawodowych CRS „Samopomoc Chłopska” w Suwałkach, z pewnością zaliczyć można do wzorowych. W ubiegłym roku szkolnym zajęła ona pierwsze miejsce w skali województwa, w konkursie: „Każdy członek współgospodarzem swojej spółdzielni” (nagroda 2000 zł) oraz trzecie miejsce w skali kraju (nagroda 3000 zł).

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 26 października bieżącego roku w Białymstoku z udziałem prezesa Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Społdzielczości oraz przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich.

Tak dobre wyniki w pracy spółdzielni osiągnęła dzięki właściwej atmosferze, stworzonej przez zespół pedagogiczny ZSZ, kierowany przez zasłużonego wychowawcę i organizatora pracy szkolnej — Józefa Sysaka. W efekcie większość uczniów ZSZ bierze udział w pracach spółdzielni, pod troskliwą opieką nauczycielek: Marii Komorowskiej i Haliny Taniewskiej.

Spółdzielnia współpracuje z organizacjami młodzieżowymi i społecznymi działającymi w ZSZ. Przykładem może być wspólne — z SZMW i LZS — organizowanie różnych imprez, takich jak

wycieczka do Białegostoku, wieczerza poświęcona osiągnięciom sportowym ZSZ, spotkanie ze znanym działaczem młodzieżowym Białostoczyną, sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego SZMW.

Przygotowano także na terenie ZSZ ekspozycję poszukiwanych i ciekawych wydawnictw — w ramach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy. Zorganizowano konkurs: „Każdy członek Spółdzielni Uczniowskiej czytelnikiem „Gazety Białostockiej”. Finaliści tego konkursu otrzymali nagrody rzeczowe.

Spółdzielnia Uczniowska prowadzi również sprzedaż artykułów służących zaspokajaniu potrzeb uczniowskich. Godne upamiętnienia jest włączenie się spółdzielni do takich ogólnokrajowych przedsięwzięć, jak budowa Centrum Zdrowia Dziecka, świadczenia na rzecz NFOZ czy odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Dobrze działająca spółdzielnia uczniowska — to taka, która skłania także do rzetelnej nauki. Władze spółdzielni przy ZSZ w Suwałkach, kierując się tą zasadą, same dają przykład dobrej nauki. Zarówno bowiem Mirosława Warykowskiego — prezesa Zarządu Spółdzielni, jak też Jadwigę Kurzynowską — przewodniczącą Rady Nadzorczej Spółdzielni należą do bardzo dobrych uczniów ZSZ.

Przykład działalności suwalskiej Spółdzielni Uczniowskiej dowodzi potrzeby istnienia tej organizacji na terenie szkół. Spółdzielczość uczniowska ma bowiem do spełnienia konkretne zadania w procesie wychowawczym szkoły. I okazuje się, że może je realizować. Potrzebna jest tylko dobra wola i zrozumienie wszystkich nauczycieli oraz kierownictwa szkoły.

P.K.

ZASADY ZAOPATRZENIA EMERYTALNEGO NAUCZYCIELI

Czytelnik Jan O. z województwa warszawskiego pyta, czy będzie miał prawo do emerytury nauczycielskiej, obliczonej według nowych zasad, z tytułu pracy nauczycielskiej wykonywanej w szkole podległej Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Pracy? Wiek 60 lat osiągnie w grudniu 1973 roku. Jednocześnie Czytelniczka, Teresa G. z Warszawy, która uzyskała już emeryturę w dniu 1 lipca 1973 roku, pyta, czy w związku z rozciągnięciem przepisów nauczycielskich na szkołę, w której wykonywała pracę, będzie miała prawo do przeliczenia emerytury według nowych stawek? Pracowała w szkole prowadzonej przez Związek Doskonalenia Zawodowego.

Na mocy decyzji ministra oświaty i wychowania — zgodnie z zawartą w Kartie Praw i Obowiązków Nauczyciela delegacja, korzystne uormowania, dotyczące zaopatrzenia emerytalnego nauczycieli, rozciągnięte zostały na niektóre szkoły niepaństwowe. Postanowienia te obowiązują od różnych dat i w różnym zakresie dla poszczególnych grup szkół. W pełnym zakresie postanowienia Karty rozciągnięte na szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze prowadzone przez:

- a) Centralny Związek Spółdzielczości Pracy;
- b) Centralne Rolnicze Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”;
- c) Związek Spółdzielni Inwalidów;
- d) Związek Zakładów Doskonalenia Zawodowego;
- e) Zarząd Związku Spółdzielni Sportowców „Spolem”;
- f) Towarzystwo Przyjaciół Dzieci;
- g) Stowarzyszenie „Pax” w odniesieniu do Liceum Ogólnokształcącego św. Augustyna w Warszawie;
- h) Zasadniczą Szkołę Zawodową w Oświęcimiu prowadzoną przez Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie.

Uprawnienia te rozciągnięto na nauczycieli zatrudnionych w tych szkołach z dniem 1 września 1973 roku, z wyjątkiem szkół prowadzonych przez Związek Spółdzielni Inwalidów, w których obowiązują od 10 października 1972 roku.

Jednocześnie z pewnymi ograniczeniami od dnia 1 stycznia 1973 roku rozciągnięto przepisy ustawy na nauczycieli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz z dniem 1 września 1973 roku na nauczycieli zatrudnionych w uniwersytetach ludowych prowadzonych przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej.

W ograniczonym zakresie uprawnień do zaopatrzenia emerytalnego, tj. jedynie do obliczania czasu pracy przewidzianego dla nauczycieli oraz obliczania podstawy wymiaru świadczeń według zasady powiększania wynagrodzenia o szacunkową kwotę podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne, a nie według stawek przewidzianych dla piątego etapu podwyżki płac oraz z wyłączeniem uprawnień do zaliczenia do pierwszej kategorii zatrudnienia, dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej, zniżki kolejowej i osiągnięcia zarobków do 1000 złotych miesięcznie — przepisy ustawy zostały rozciągnięte od 1 września 1973 roku na nauczycieli zatrudnionych w:

KOMUNIKAT

w sprawie obozu sportów zimowych w Ustrzykach Dolnych

Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP informuje, że na obóz sportów zimowych, organizowany w Ustrzykach Dolnych w dniach 28 grudnia 1973 r. — 5 stycznia 1974 r., wpłynęła już liczba zgłoszeń przekraczająca kilkakrotnie limit miejsc. W związku z powyższym prosimy uprzednio o nienadsyłanie dalszych zgłoszeń.

Krajowa Rada KFIT ZNP

UWAGA ZESPOŁY SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA” w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego nr 60, woj. zielonogórskie, tel. 20—67 przyjmie do wykonania

tarcze szkolne i różne emblematy zdobnicze, wykonane barwnym plastikiem na filcu, po cenach jak niżej:
— tarcze znormalizowane 3,50 za sztukę
— tarcze miniaturki 2,50 za sztukę
— tarcze odznaki „wzorowy uczeń” 3,50 za sztukę
Przy zamawianiu ponad 100 sztuk udziela się 10 proc. rabatu. Zamówienia wraz z wzorami prosimy kierować pod adresem Spółdzielni.

K-133

Głos wyjaśnia

ULGI I ŚWIADCZENIA DLA NAUCZYCIELI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ W SYSTEMIE STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH

W związku z postanowieniami § 20 uchwały nr 64 Rady Ministrów z dnia 23 marca 1973 roku (Monitor Polski nr 18, poz. 111) — do czasu odmiennego uregulowania przez Radę Ministrów sprawy ulgi i świadczeń dla nauczycieli kształcących się w szkołach dla pracujących — na studiach dla pracujących w szkołach wyższych — minister oświaty i wychowania w piśmie okólnym nr 4/73 z dnia 12 listopada 1973 roku, nr EO-Z2-13-9/73 ustalił, co następuje:

„Nauczycielom i innym pracownikom pedagogicznym, wymienionym w art. 1 ust. 1 pkt. 1 i pkt. 4—6 ustawy z dnia 27 kwietnia 1972 roku — Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela (Dziennik Ustaw nr 16, poz. 114) przysługują nadal te ulgi i świadczenia według zasad stosowanych do dnia 31 sierpnia 1973 roku”. Dotyczy to:

1) urlopów szkoleniowych, które mogą być udzielane nauczycielom według zasad i w rozmiarach określonych w przepisach powszechnie obowiązujących do dnia 31 sierpnia 1973 roku. Oznacza to, że czas urlopu płatnego dla studentów na wydziałach zaocznych szkół wyższych może wynosić do 21 dni w ciągu roku szkolnego. Podstawą prawną jest zarządzenie nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 23 maja 1951 roku (Monitor Polski nr A-50, poz. 667).

Nauczyciele studiujący zaocznie w wyższych szkołach rolniczych mają prawo do 28 dni płat-

nego urlopu w każdym roku na podstawie zarządzenia nr 35 prezesa Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1955 roku (Monitor Polski nr 12, poz. 127).

Dodatkowe uprawnienia posiadają nauczyciele słuchacze ostatniego roku studiów w szkole wyższej. Na wniesioną przez nich prośbę mogą oni otrzymać urlop płatny w wymiarze do 21 dni z przeznaczeniem na opracowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej oraz złożenie egzaminu magisterskiego lub dyplomowego. Wymieniony urlop mogą nauczyciele uzyskać niezależnie od wykorzystania tych urlopów przysługujących im na podstawie podanych wyżej zarządzeń nr 85 i 35 prezesa Rady Ministrów. Podstawą prawną do otrzymania wyżej wymienionego urlopu stanowi zarządzenie nr 109 prezesa Rady Ministrów z dnia 15 maja 1955 roku (Monitor Polski nr 46, poz. 457).

2) zwrotu kosztów przejazdów na zajęcia obozowe organizowane przez szkołę z tym, że:

a) zwrot kosztów przejazdów ustala się według ceny biletu II klasy;

b) zachowuje się nadal prawo nauczyciela do zwrotu kosztów przejazdów odbytych poza czasem urlopu szkoleniowego (np. w czasie urlopu wypoczynkowego lub w dniach wolnych od pracy), wynikające z pisma okólnego ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 12 lutego 1971 roku (nr KZ-1-13-5/70).

3) uprawnień nauczycieli do bezpłatnego wyżywienia i zakwaterowania, wynikających z przepisów uchwały nr 434/60 Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1960 roku w sprawie pokrywania kosztów zakwaterowania i wyżywienia czynnych nauczycieli studiujących zaocznie (Monitor Polski nr 2, poz. 13 z 1961 roku).

Minister oświaty i wychowania w cytowanym na wstępie okólniku u-

stalił, że do czasu odmiennego uregulowania sprawy — nauczycielom i innym pracownikom szkolnictwa, odbywającym studia podyplomowe, należy tymczasowo udzielać ulgi i świadczeń w wymiarze i na zasadach obowiązujących przed dniem wejścia w życie uchwały nr 64 Rady Ministrów z dnia 23 marca 1973 roku, tj. przed dniem 1 września 1973 roku.

Przepisów art. 59 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela nie stosuje się do nauczycieli w okresie ich przebywania na urlopiach lub zwolnieniach od pracy do pełnienia funkcji w organizacjach społecznych, w tym także w organizacjach młodzieżowych. W okresie tych urlopów i zwolnień do nauczycieli mają zastosowanie przepisy nr 64 uchwały Rady Ministrów z dnia 23 marca 1973 roku (Monitor Polski nr 18, poz. 111).

Uwaga! Od dnia 1 września 1973 roku po-

TRYB WYDAWANIA ORZECZENIA W SPRAWIE URLOPU DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Orzeczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy wydaje komisja lekarska jednorazowo na okresy nie dłuższe niż trzy miesiące. Jeśli po okresie 3-miesięcznego pozostawania nauczyciela lub nauczycielki akademickiego na urlopie dla poratowania zdrowia, stan zdrowia nie ulegnie poprawie, może być wydane ponowne orzeczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy na dalsze okresy 3-miesięczne, w sumie jednak nie przekraczające jednego roku.

Nauczycielom akademickim, którym do nabycia praw emerytalnych brakuje mniej niż jeden rok — orzeczenia nie mogą być wydane na czas dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego, w którym nauczyciel nabędzie prawa emerytalne.

Z powyższego wynika jasno, że z płatnego urlopu dla poratowania

ważna liczba nauczycieli z terenu Polski została skierowana na studia zaoczne w szkołach wyższych w Warszawie. Zarząd Główny ZNP w porozumieniu z resortami oraz uczelniami zarezerwował tym nauczycielom noclegi w Domu Nauczyciela w Warszawie, przy ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 31/33. W związku z tym uprzejmie prosimy Koleżanki i Kolegów o ograniczenie przyjazdów do Warszawy w soboty, ponieważ mamy trudności z zapewnieniem noclegu, a w pierwszej kolejności musimy zakwaterować koleżanki i kolegów studiujących, którzy przyjeżdżają do uczelni na obowiązkowe zajęcia.

Ze względu na duży napływ listów do redakcji w sprawie ulgi i świadczeń dla nauczycieli studiujących, niniejszą informację traktujemy jako odpowiedź dla wszystkich zainteresowanych, którzy pisali do nas w tej sprawie.

zdrowia nie mogą korzystać ani nauczyciele emeryci zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin, ani nauczyciele emeryci zatrudnieni w wymiarze pół etatu.

Treść orzeczenia wraz z uzasadnieniem i rozpoznaniem choroby komisja lekarska wpisuje do karty choroby (historia choroby). Nauczycielowi i nauczycielce akademickiej komisja wydaje zaświadczenie, w którym stwierdza się potrzebę (lub nie) powstrzymania się od pracy z podaniem okresu niezbędnego dla poratowania zdrowia. Zaświadczenie komisji nauczyciel dołącza do podania. Urlopu dla poratowania zdrowia udziela bezpośrednio przełożony organ administracji szkolnej lub rektor.

Jednocześnie informujemy, że dnia 30 września 1972 roku utraciło moc zarządzenie ministra zdrowia z dnia 23 marca 1957 roku w sprawie orzekania o potrzebie powstrzymania się od pracy nauczycieli (Monitor Polski nr 28, poz. 194).

POCIĄG OSOBOWY DO WROCŁAWIA ODJEŻDŻA Z PERONU PIERWSZEGO...

Przedziaty kolejowe mają coś z uroku niepowtarzalnych przeżyć. Pasażerowie, ich rozmowy, w których tyleż znanych nam kłopotów i zwyczajnych ludzkich radości, odstawiają wciąż na nowo tajemnice człowieczych spraw. Chwile spędzone wśród przypadkowo spotkanych osób są niekiedy bardzo pouczające.

Lubię podróże pociągami, dostrzegam w nich atmosferę zbliżeń i rozstań. Unoszą one nasze troski, wiozą nas do może radośniejszych, lepszych miejsc, bardziej kochanych ludzi. Są na kilka godzin naszym domem, gdzie można usłyszeć o naszych małych czy wielkich znajomych wiele i trafnych sądów.

Spójrzmy, co dzieje się w naszym współczesnym pociągu, a właściwie w tym, którym zdążam do Wrocławia. Pasażerowie klną na słamarność pociągu. 112 kilometrów jedziemy przeszło trzy godziny. Wściec się można; a tu czytają akurat, że radziecki pociąg „Trojka” rozwija szybkość 200 kilometrów na godzinę.

Z każdą stacją przybywa pasażerów. W wagonie „piętrusa” zrobiło się gwarno i rojno. Co ciekawe, większość osób jest pochylona nad notatkami, książkami. Słyszę co jakiś czas wzmianki o matematyce, to znów padają daty z historii, ktoś przypomina sobie półgłosem niektóre elementy gramatyki historycznej.

Ze strzępów luźno prowadzonych rozmów wylatują wiadomości o współpasażerach. Jak się okazuje, są to przeważnie nauczyciele studiujący zaołnienie. Jedni jadą na egzaminy, inni na wykłady, kolokwia.

Mój sąsiad z boku mówi: — Pani, toż to klasa, nie przedział...

Naprzeciw mnie siedzi dwoje młodych ludzi. Ona — studentka wydziału matematyki, on — student fizyki. Prowadzą spór na temat jakichś wzorów. Myślę sobie: szkoda, iż nie jedzie tu z nami kronika filmowa. Niechby poświęcili tym ludziom tylko pięć minut. Być może, dla wielu obywateli w Polsce, sceptyków, jasniejsze stałoby się dążenie naszej szkoły ku nowoczesności, ku temu, by mieć mądrych nauczycieli i mądrych uczniów.

Przed 200 laty Jan Śniadecki pisał „Można dzisiejszego profesora porównywać z dawnym? Dziś Komisja chce go mieć gruntownie uczonego (...) ustawienie czytającego i pracującego. Chcąc mieć uczniów gruntownie uczonych, trzeba, żeby nimi nauczyciele byli...”

Czy trzeba dzisiaj wymyślać inne słowa, aby oddać prawdę naszych czasów, naszych dążeń? Kto wie, może właśnie na tym przykładzie lepiej zrozumiałem sens sięgania do przeszłości i szukania w niej zrozumienia obecnej naszej chwili?

Ciekawie powiedział kiedyś w wywiadzie dla „Życia Warszawy” (23—26 grudnia 1972 roku) profesor Bogusław Leśnodorski, gdy zapytany o historycyzm praktyczny, stwierdził, że „doświadczenia przeszłości są ważne z punktu widzenia pewnych powtarzających się możliwości. Nabierają istotnego znaczenia i wpływają na wyobrażenia i postępowanie ludzi, gdy przywołuje je konkretna rzeczywistość i gdy się z nią ściśle łączy. Inaczej — zastępują w źródłach i książkach, w archiwach i muzeach”.

Moi sąsiedzi z przeciwną przeważali na moment dochodzenie, dlaczego „tu” jest „a kwadrat”, a nie „b kwadrat” i przywołali na pamięć ostatnie swoje przeżycia szkolne. Wiadomo, samą na-

uką człowiek nie może być. Podśmiewając bezczelnie, wylatują następujące słowa:

Ona: — Słyszaleś, że pani W. po ostatniej u niej wizytacji, dostała paraliżu postępowego. Mówią, że to z przejęcia, że ten wizytator metodyk ocenił ją negatywnie. Ale to chyba plotki, żeby po wizytacji było można zachorować na paraliż postępowy... „Jedynka” wypadła na wizytacji frontalnej podobno bardzo źle. Mówią, że wizytacja rozpoczęła się zniechęca, bez uprzedzenia. No, bo co to za uprzedzenie — dzień przedtem. Już było za późno, aby przygotować uczniów, jakoś ich nastawić, posprawdzać zeszyty.

On: — My w naszej szkole wdziliśmy o wizytacji trzy tygodnie naprzód. Mogliśmy spokojnie wszystko obmyśleć...

Na tym się rozmowa urwała. Po chwili znów spokojnie pochylili się nad swoimi notatkami z matematyki. Pociąg do Wrocławia pędził wolno, ale systematycznie stacja po stacji zbliżała się do celu...

Zająłem się czytaniem „Gazety Robotniczej”. Szukałem na ostatniej stronie tabelki klasy A w piłce nożnej. Nie wierzyłem, że nasza „Polonia” wywindowała się na drugie miejsce. Jest szansa na „okręgówkę” — pomyślałem.

Z kolei zafrapowała mnie notatka dziennikarska z rodzaju tzw. rubryk „Krytycznym okiem reportera”. Artykuł dotyczył niedomagania pracy kłodzkiego „Eldomu”. Była tu mowa o kliencie, który nie był zadowolony z naprawy golarki, a który, wiedziony chęcią dokuczenia wyżej wymienionemu zakładowi i w celu ulżenia swojemu zdenerwowaniu, „rąbnął” do prasy list ze skargą. Oczywiście, dziennikarz pożytywał sobie na wzmiankowanym „Eldomie”, co niemiara.

Ale nie w tym rzecz. Gazeta jest przecież po to, aby — pomyślałem — zle zjawiska w naszym życiu napiętnować. Tylko, czy szanujący się dziennik, który czytany jest przez tysiące obywateli, a wśród nich moich uczniów, może, zabierając głos w imieniu społeczeństwa, temu społeczeństwu (czytaj: czytelnikom) prezentować tak niechlujny język? Posłuchajmy, co między innymi wyczytałem:

„Gdy interweniował (tzn. klient — przyp. mój — KUL), fachowcy z kłodzkiego „Eldomu” próbowali go zaklinać w tzw. capu, a gdy zarządał książki życzeń i uwag — nie udostępnili jej mu (...) Wrocławski „Eldom” poszedł po linii najmniejszego oporu. A więc, że klient zachował się niewłaściwie, obraził personel, który jest czyściej jak iza. Nie omieszkali przy tym „Eldom” z Wrocławia dodać komentarz i pouczyć klienta o konieczności stosowania dobrych manier (...) Nie poświęcilibyśmy tyle miejsca na omówienie tej sprawy, gdyby nie pewna metoda załatwiania klientów. Pomijając już tendencyjne i zmyślane od początku do końca „wyjaśnienie” punktu napraw z Kłodzka dziwi nas wyjątkowa solidarność instancji zwierzchniej z kadrą w terenie. Solidarność źle pojęta. Solidarność, która przykrywa błędy personelu, toleruje wykrety”.

Właśnie, kto „przykrywa” błędy w popularnym dzienniku dolnośląskim? W imieniu wielotyśięcznej rzeszy uczniów, którym się wciąż mówi o sensowności i komunikatywności języka, protestujemy przeciwko tolerowaniu w prasie niechlujstwa językowego. Uczniowie chcieliby widzieć w artykułach, notatkach dziennikarskich wzorową polszczyznę, nauczyciele — pomocnika w trudnej „sztuce uczenia” poprawnego

stylu. Chodzi o to, aby nasze szkolne „żądać” przez „z” z kropką było takie samo i w gazecie. Uczeń to też czytelnik i trzeba go szanować. Nie zawsze próby, psioczenia, nawoływania odnoszą pożądany skutek.

Przy tej okazji pragnąłbym przedstawić szanownej redakcji „Głosu Nauczycielskiego” następującą propozycję: wzorem wielu mądrych pism, może by i w naszej gazecie wprowadzić rubrykę poświęconą sprawom języka? Myślę, że nauczyciele przygłębili pojawienie się takiej stałej pozycji z zadowoleniem. Nie przekonają mnie głosy przeciwników, że byłoby to deprecjonowanie prestiżu pedagoga. Nic błędniejszego. Nauczyciele też czasami mają kłopoty z językiem, a niektórzy — dosyć poważne, o czym mogłem się przekonać na „własne oczy” i „na własne uszy”.

W związku z tym proponuję klasówkę na temat odbytego niedawno meczu piłki nożnej w Jenie. Polskę — jak pamiętamy — reprezentował chorzowski „Ruch”. Zadanie jest proste. Należy przy poniższych wyrażeniach sprawozdawcy sportowego dać wyjaśnienia, co one oznaczają, czyli przełożyć na język bardziej zrozumiały:

Przeciwnicy gwałtują się, kiedy ich przycisnąć —

Rajd lewą stroną —

Naciskać napastnika —

Ladne przyłożenie —

Grać na fali —

Wchodzić do akcji —

Wyluskać piłkę (spokojnie) —

Miękkie wrzucenie piłki —

Strzał, jak z armaty (mógł zastrzelić najlepszego zawodnika) —

Akcja na wybieganie —

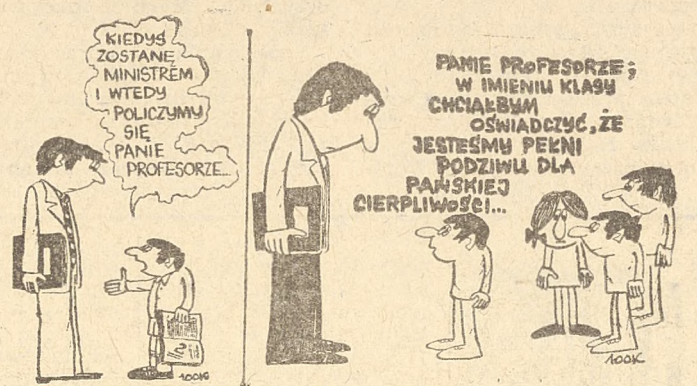
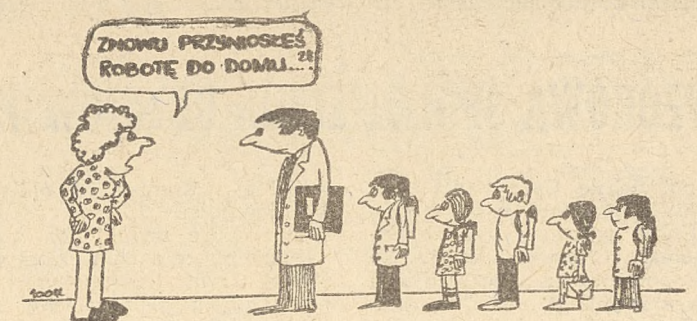
Egzekutor (Wyrobek) —

Czas płynie... (1:0 dla Jany) —

Z przekroju gry nie ma mowy na dogrywkę. (Patrzymy spokojnie do końca, Kopicera. Ostre wejście Rocka, podnosi się Bemiger, a z autu rzuca Marks) —

Trzeba szanować piłkę —

KUL



„SZKLANKA MLEKA — dla każdego ucznia”

To hasło długotrwałej akcji, której organizatorami są: Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich, Kuratoria Okręgów Szkolnych i Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia”.

Mając na uwadze zdrowie dzieci i młodzieży, a także dążenie do zmiany złych tradycji żywieniowych, inicjatorzy akcji pragną objąć nią wszystkich uczniów, niezależnie od stanu materialnego rodzin.

W celu popularyzacji szklanki mleka, zarówno w szkołach miejskich jak i ośrodkach wiejskich, organizatorzy zamierzają ufundować nagrody rzeczowe dla szkół, które najlepiej przeprowadzą tę akcję.

W specjalnie wydanej broszurze, rozesłanej do placówek oświatowo-wychowawczych, kierownicy, komitety rodzicielskie i wychowawcy znajdą podstawowe wiadomości o mleku, ankietę na temat picia mleka w szkole, warunki konkursu oraz omówienie organizacji dostawy mleka do szkół.

Informacje dotyczące akcji propagowania wśród uczącej się młodzieży spożywania mleka — prosimy nadsyłać w terminie do dnia 30 czerwca 1974 roku pod adresem: Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia”, ul. Tamka 33.



Foto: K. Adamowski